Nr. 162. Kraków, Czwartek 17 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Czy już stracone?

I.

Jesteśmy dziwnego usposobienia. O wszystkiem będziemy pisać i mówić, o pożyczce chińskiej, względnie japońskiej, o sułtanie marokańskim — jednak niektóre sprawy, które mimo tego, że są najżywotniejszemi zagadnieniami naszego narodu, zostawiamy na uboczu. Boimy się bowiem, że już nawet sama krytyka może sprawić wielką przykrość naszym domorosłym wielkościom (?) — które nie praca i zdolności tylko protekcya postawiła na naczelnem stanowisku.

Szczególnie tyczy się to naszych spraw ekonomiczno-finansowych.

A jeżeli w końcu ktoś zajmie się polskiem życiem ekonomicznem, to robi to tak oględnie, tak pobłażliwie, tak jest skrępowany w swych sądach najrozmaitszymi stosunkami i stosuneczkami, że cała krytyka wypadnie jako nieszkodliwy poemat liryczny a nie jako zdrowy i bezwzględnie sprawiedliwy pogląd, który dąży do uzdrowienia naszych zabagnionych stosunków społecznych.

Wobec tego nie należy się dziwić, że straciliśmy cały szereg polskich placówek przemysłowych, tak w Królestwie Polskiem, jak i w Galicyi. Całe Zagłębie dąbrowskie, tak samo jak i Zagłębie krakowskie, dostało się wskutek naszej głupoty, a po części i złej woli w ręce obcych kapitalistów.

Prusak w Polsce rządzi — a my stajemy się cudzoziemcami w kraju naszym.

Musimy przyznać, że z Zagłębiem dąbrowskiem jest dziś daleko gorzej, jak u nas z Zagłębiem krakowskiem. W Zagłębiu Dąbrowskiem straciliśmy prawie wszystko, tam na 37,000.000 zaangażowanych wyłącznie w przemyśle węglowym, zaledwie drobna część przypada w udziale kapitalistom krajowym. Jednak jeżeli chcemy być narodem żyjącym, nie powinniśmy nigdy stracić nadziei uzyskania tego, co może być dźwignią naszego odrodzenia ekonomicznego, naszej niezależności gospodarczej.

Węgiel tak samo, jak i inne nasze skarby naturalne powinny i muszą dostać się w ręce nasze... to musi być naszym celem.

O Zagłębiu krakowskiem przynajmniej w ostatnich latach pisano, coś robiono, no i w końcu obudzono przynajmniej choć w części tak inicyatywę prywatną, jak i publiczną. Wprawdzie wskutek pewnych jednostek stojących na naczelnych stanowiskach praca ta nie tak obfite wydała plony, jak się spodziewano.. jednak zawsze coś zrobiono...

Tymczasem w Królestwie Polskiem dla unarodowienia przemysłu szczególnie zaś Zagłębia Dąbrowskiego właściwie dotąd nic nie zrobiono, żadnego ruchu, prawie żadnej akcyi ani nawet publikacyi.

Dlatego też ogromna wdzięczność należy się p. Stefanowi Piekarskiemu, który w czerwcowych numerach „Gońca Porannego“ (Warszawa) w artykułach pt. „Zagłębie Dąbrowskie“ przedstawił poraz pierwszy niebezpieczeństwo wiszące nad polskiem posiadaniem Zagłębia Dąbrowskiego, — nawoływując, by społeczeństwo w Królestwie nie przechodziło do porządku dziennego nad sprawą, która powinna być celem pracy całego narodu.

Pan Stefan Piekarski przedewszystkiem w krótkim zarysie podł historyę Zagłębia Dąbrowskiego.

Ze względu na ważność samej sprawy a także dlatego, by Szanownych czytelników zaznajomić z historyą polskiego górnictwa, przytoczymy niektóre ustępy:

Już w XIII wieku spotykamy nadanie Bolesława Wstydliwego z r. 1257, zabezpieczające rentę roczną na rudach srebra i ołowiu pod Olkuszem dla klasztoru Klarysek w Zawichoście. O wysokim poziomie górnictwa w Polsce świadczy fakt, że Ludwik XI, w r. 1481, poleca sprowadzić do Francyi górników z Polski, Czech i Węgier dla wykształcenia górników miejscowych. Największy rozkwit górnictwa przypada u nas na wiek XVI, kiedy istniało pod Olkuszem 20 hut ołowianych, 400 szybów i około 30 kilometrów sztolni. Na niektórych kopalniach używano 800 koni do pompowania wody za pomocą kieratów. Niektóre z sztolni XVI wieku, czynne są do dziś dnia, jak np. Czartoryska, założona w roku 1548, inne, jak Ponikowska w Pomorzanach, obecnie są naprawiane, przyczem technicy zdumiewają się starannem wykończeniem tych robót.

XVII wiek jest wiekiem upadku górnictwa. Złożyły się na to z jednej strony wojny i ogólne klęski krajowe, z drugiej zaś strony pogłębiane kopalń powodowało wzmożony napływ wody, z którym technika ówczesna nie umiała walczyć. Należy zwrócić uwagę, że do końca XVI wieku wnętrze ziemi uważano za własność korony i wszyscy poszukujący kruszców, opłacali się królom w dowód uznania własności zwierzchniczej. Dopiero w 1576 roku Stefan Batory, podpisując „pacta coventa“, zrzekł się tego prawa na rzecz szlachty w imieniu swojem i swoich potomków, tak, że od tej pory przywileje, na poszukiwanie kruszców wydawane, tyczyły się jedynie dóbr królewskich.

W XVIII stuleciu wylew rzeki Baby w r. 1712, zniszczył ostatecznie kopalnie olkuskie. Rozbiory kraju i zawierucha Napoleońska nie pozwoliły górnictwu podźwignąć się z upadku. Natomiast rząd Pruski w 1795 rozpoczął poszukiwanie węgla kamiennego i otworzył pierwsze kopalnie Tadeusz i Reden. Założona w 1816 r. Dyrekcya Górnicza, obok eksploatacyi węgla kamiennego stworzyła w Zagłębiu przemysł cynkowy. W ciągu kilku lat powstały w kraju 3 huty cynkowe rządowe, a mianowicie: w Będzinie, Dąbrowie i Niemcach, walcownia w Sławkowie, oraz kopalnie: Józef, Ulisses i Krążek pod Bukownem. Oprócz hut rządowych powstały również 3 huty prywatne w Mlowicach, Zagórzu i Sielcach, czerpiące gaman z 10 odkryw prywatnych. Układane w tym czasie projekty osuszenia kopalń olkuskich (projekt nadradcy górniczego, Bechera z 1817 r.) nie doszły do skutku.

W roku 1828 zakłady i kopalnie w Zagłębiu przeszły w posiadanie Banku polskiego. Już w pierwszym roku nadprodukcya galmanu w Europie wywołała ze strony dyrektora Łubieńskiego energiczną akcyę ratunkową. Przy współdziałaniu prezesa kompanii morskiej w Berlinie, Rothera, udało się skierować eksport do Indyi. Bank Polski włożył w inwestycye górnicze od 1836 do 1842 r. 162,000.000 zł. polskich. Cyfra ta wymownie świadczy o tem, do jakiego stopnia rozwoju dojśćby mogło nasze górnictwo, gdyby nie warunki polityczne. W rękach rządu od r. 1843 kopalnie zaczęły dawać straty i zostawały albo wypuszczone w dzierżawę, albo zamykane przez rząd.

Henryk Mianowski.

Przed zawieszeniem broni.

Rosya, wykorzystawszy zręcznie chwilę bieżącą, ujęła energicznie w swe ręce kierownictwo sprawami bałkańskiemi. Ta kierująca rola Rosyi objawiła się w podjęciu przez nią pośrednictwa między stronami walczącemi i zdaje się, że jej pośrednictwo przyniesie pożądany skutek.

Poseł rosyjski w Sofii, Nechludow, zawiadomił już rząd bułgarski, że Serbia zgodzi się na zawieszenie broni, jeżeli Bułgarya odstąpi jej oprócz okupowanych terytoryów, także Koczanę i jeżeli zarządzi natychmiast demobilizacyę. Grecy zaś domagają się odstąpienia im trójkątu terytoryum, położonego między miastami: Seres, Saloniką i Orfani (Rendina).

Wczoraj wieczorem upłynął 48 godzinny termin, dany przez Rosyę Bułgaryi do przyjęcia tych warunków. Gdy zaś Bułgarya bez zastrzeżeń złożyła swe losy w ręce Rosyi, prawdopodobnie tedy wczoraj zgodziła się na żądania swych przeciwników. Warunki Serbów i Greków są wprawdzie bardzo ciężkie i wprost upokarzające dla Bułgarów, w tej chwili jednak nie pozostaje im nic innego, jak je przyjąć.

W związku z zapoczątkowanymi przez Rosyę krokami pośredniczącymi pozostaje zjazd premierów, Pasicza i Venizelosa, który ma się dziś odbyć w Skoplju, a na którym ułożą oni zarówno warunki zawieszenia broni jak i preliminarzy pokojowych.

Poza wymienionymi wyżej warunkami zawarcia zawieszenia broni, względnie podpisania preliminarzy pokojowych, wyłania się jeszcze jeden, wprawdzie nie postawiony dotąd oficyalnie, ale niemniej ważny od innych. Jestto mianowicie warunek, że Bułgarya zobowiązuje się do zapłacenia Serbii i Rosyi znacznego odszkodowania wojennego. Być może, iż Bułgarya zostanie zmuszona siłą okoliczności do podpisania takiego warunku, ale czy będzie mogła go dotrzymać — to inna sprawa.

Nawet postronnym mocarstwom takie bezczelne wyzyskiwanie sytuacyi ze strony zwycięskich Serbów i Greków, wydaje się za daleko idącem. Oto bowiem, petersburska „Rjecz“ donosi z bardzo poważnego źródła, że w kołach dyplomatycznych mocarstw pretensye Serbii i Grecyi uważane są za mocno przesadzone. Gdyby Grecya, co jest mało prawdopodobnem, preliminarze pokojowe podpisać miała tylko pod warunkiem, że Bułgarya zrzeknie się pretensyj do wybrzeży morza Egejskiego, mocarstwa nie zgodzą się na sankcyę tej umowy i obstawać będą przy utrzymaniu równowagi na Bałkanie.

Wobec zupełnej dezoryentacyi, jaka zapanowała w Europie w odniesieniu do zawieruchy bałkańskiej, oczy wszystkich mimowoli zwracają się ku Anglii. Dotąd formalnie obraduje tam konferencya ambasadorów, a angielskie kierownictwo spraw zagranicznych w kwestyach bałkańskich ogrywało rolę poważną przez to, że Anglia nie jest w nich tak bezpośrednio interesowaną, jak Rosya lub Austro-Węgry.

W angielskim parlamencie panuje także żywe zainteresowanie sprawami bałkańskiemi, gdyż po obszernym swym wywodzie, wygłoszonym onegdaj w Izbie gmin, wczoraj również Grey zabrał głos w odpowiedzi na odnośne pytania.

Sytucya — oświadczył on — jest taka, jak ją przedstawiłem w poniedziałek wieczór. Bułgarzy apelowali do Rosyi o uzyskanie wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Grecya i Serbia zażądały, aby Bułgarzy określili jasno warunki, zanim się zgodzą na zawieszenie broni. Stanowisko wielkich mocarstw od początku wojny, domagało się utrzymania kontaktu z sobą i nie interweniowania w sposób gwałtowny dla utrzymania pokoju na Bałkanie. Nie jest prawdopodobnem, aby porozumienie między mocarstwami mogło być utrzymane, gdyby różne punkty tej polityki były porzucone.

Ta ostatnia uwaga Greya może odnosić się tylko do Austro-Węgier, które wprawdzie bardzo nie śmiało, ale zaznaczyły kilka tygodni temu swe odrębne stanowisko wobec ostatniej fazy zawieruchy bałkańskiej.

Stanowisko Rumunii, zachowującej wciąż sfinksowe milczenie, jest zupełnie niejasnem w odniesieniu do Bułgaryi i do państw, które z Bułgaryą toczyły wojnę. Z tego powodu nie można zupełnie przewidzieć, kiedy i na jakich warunkach porozumie się z Bułgaryą, a w dalszej konsekwencyi nie można wysnuć wniosków o tem, jakiemi ofiarami okupi z nią w pokój Bułgarya, która, mając z tej strony zabezpieczone plecy, mogłaby wobec Serbii i Greków okazać więcej oporu przy układach o zawieszenie broni, względnie o preliminarya pokojowe.

W każdym razie, jest rzeczą niesłychanie ciekawą, jak Rosya przeprowadzi w dalszym ciągu swą interwencyę pokojową, która powinnaby w dniach najbliższych doprowadzić do definitywnego zawieszenia broni.

Uroczystości velehradzkie.

Velehrad, 8 lipca.

Wczoraj wieczorem przybyło duchowieństwo w liczbie kilkutysięcznej. Bo dzisiejszy dzień jest dniem duchowieństwa.

Po zwykłej procesyi i Mszy św., odebrawszy błogosławieństwo od arcybiskupa Sazica i arcybiskupa Meniniego przystąpiono do obrad. Radzono nad tem, jakby ogarnąć jaknajszersze masy ideą cyryiometodejską i w tym celu postanowiono zwiększyć agitacyę na rzecz odpowiednich stowarzyszeń, a zwłaszcza od 50 lat już istniejącego „Apostolatu św. Cyryla i Metodego“. (Wkładka miesięczna 2 hal; członków dziś liczy 15.000, a celem wydawanie książek do nabożeństwa i tanie obiady podczas odpustów na Velehradzie). Zastanawiano się także nad przyszłą działalnością, zdążającą do przeprowadzenia unii kościoła wschodniego z rzymskim i nad zorganizowaniem odpowiednich ku temu peryodycznych Zjazdów. Z licznego wyższego duchowieństwa, przybyłego z całych Moraw, Czech, Śląska i Wiednia, przemawiali na obradach, a także i potem na powitalnym poranku: biskup budziejowicki Hulka, opat klasztoru strahowskiego OO. Praemonstrantów w Pradze, biskup ks. M. Zavoral, biskup sufragan ołomuniecki Dr K. Wisnar. Dalej zabrali głos na poranku: nauczycielka M. Pasikova imieniem stowarzyszenia św. Zyty, radca ministeryalny Dr Houdek, literat Jan Vyhlidal i Dr Neveril. Następnie obecni reprezentanci narodów słowiańskich, przemawiali w swych własnych językach.

Niezapomnianą dla wszystkich uczestników pozostanie podniosła a silna, o pięknych a wielkich myślach mowa reprezentanta narodu francuskiego. Msgre ks. Moumousseau z Tourraine. „Słowiańszczyzna — mówił Francuz — jest otoczona aureolą sławy, sławy z miecza i z wierności wierze św., choć nie jest bez błędów i bez win. Lecz te winy już są dawno odkupione wielkiem męczeństwem: zagładą polityczną i prześladowaniem. A że w tem męczeństwie nie zwątpiono w swe orły Sławy i Potęgi, to tylko

---

31 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— A gdzie radzisz nam pan udać się teraz?

— Powinnibyście udać się jak najspieszniej do najbliższego posterunku żandarmeryi, tem bardziej, iż zdaje mi się, że mój przyjaciel eks-markiz przesadza, utrzymując, że nastąpił już powszechny przewrót, wywołany przez anarchistów. Skoro jednak obstaje on twardo przy tem mniemaniu, nie byłoby może bezpiecznie pokazywać się w towarzystwie żandarmów.

— A druga przyczyna? — spytał jeszcze Syme.

— Druga przyczyna, dla której wstąpiliśmy tutaj — odpowiedział pułkownik — jest ta, że miło jest spojrzeć na uczciwego człowieka w chwili, gdy śmierć zagląda nam w oczy.

Syme podniósł głowę i spojrzał na obrazy świętych, wiszące na ścianie.

— Masz pan słuszność — rzekł — a potem zaraz dodał. — A czy poszedł już kto po konie?

— Możesz pan być pewny, że już wchodząc tu, wydałem stosowne rozkazy. Wasi wrogowie nie spieszą się tak zbytecznie, chociaż rzeczywiście maszerują tak umiejętnie, jak doskonale wyćwiczone wojsko. Nie wyobrażałem sobie, aby anarchiści mogli być tak zaprawieni w dyscyplinie wojskowej. Radziłbym też wam ruszyć stąd bez zwłoki.

Podczas tej rozmowy siwowłosy oberżysta powrócił do izby i uwiadomił swych gości, że sześć osiodłanych koni czeka na nich przed gankiem.

Za radą pułkownika Ducroix wszyscy zaopatrzyli się w prowizye żywności i wina, przypasali też swoje pojedynkowe szable, które stanowiły teraz jedyną ich broń. Dwaj służący, którzy nieśli pakunki za inspektorem Radckliff, wtedy, gdy był markizem, pozostali w izbie nie z własnej ochoty, lecz za wspólną zgodą pięciu swych panów.

Odjeżdżając, Syme oglądał się co pewien czas na gościnną gospodę i widział ozłoconą zachodniemi promieniami głowę starego oberżysty, który stał przed gankiem. Głowa ta, otoczona aureolą srebrnych włosów, stawała się w miarę oddalenia coraz drobniejszą, a Syme patrzył w nią uparcie w przesądnem mniemaniu, jakie wzbudziły w nim słowa pułkownika, że jest to ostatnia uczciwa twarz, jaką ogląda na ziemi.

Gdy wreszcie kontury tej twarzy roztopiły się prawie zupełnie, rysując się już tylko jako niepewna plama na tle zielonego pagórka, wznoszącego się poza gospodą, Syme rozpoznał ze zgrozą gromadę czarnych anarchistów, która zatrzymała się przed gospodą. I zdało się w tej chwili Symowi, że ludzie ci zawiśli nad dobrym człowiekiem, jak czarna chmura szarańczy. W każdym razie wierzchowce, na których umykała policya, osiodłane zostały w samą porę.

ROZDZIAŁ XII.

Ziemia w anarchii.

Nagląc konie do pośpiechu, pomimo dość spadzistej pochyłości, po której biegł gościniec, jeźdźcy odzyskali znów przewagę nad ścigającymi ich piechurami, a wkrótce przed oczyma ich ukazały się pierwsze domy miasteczka Lancy.

Jechać jednak musieli dość długo jeszcze, zanim przybyli do właściwego miasta, tak, że wieczór już zapadł. Pułkownik, który znał dobrze miejscowe stosunki, miał nadzieję zjednać dla ich sprawy jednego z miejscowych obywateli.

— Z pięciu bogatych ludzi, którzy tu mieszkają — objaśniał swych towarzyszy — czterej są zwykłymi oszustami, co, o ile wiem, jest zwykłym procentem i w innych miastach. Piąty zato jest bardzo porządnym i moim przyjacielem. Przytem, co dla nas jest najważniejszem, posiada on własny automobil.

— Boję się — zauważył profesor — oglądając się na biały gościniec, na którym ukazać się mogła za chwilę czarna gromada anarchistów — boję się, by nie zabrakło nam czasu na to zboczenie.

— Dom doktora Renard leży stąd o 3 minuty drogi — upewniał pułkownik.

— Dwie nawet minuty stanowić może o naszym losie — rzekł doktor Bull.

— Doktor Renard ma samochód — powtórzył pułkownik Ducroix.

— Ale może nie zechce go nam dać.

— On wyznaje te same przekonania, co wy.

— Ale możemy go w domu nie zastać.

— Uciszcie się — rzekł Syme, kładąc palec na ustach — co to za tentent?

Umilkli wszyscy i stanęli nieruchomo, jak sześć konnych posągów. Trwało to parę sekund i zdawało się, że ziemia i niebo ucichły także, nasłuchując w przerażeniu. Zbiegowie natężyli słuch i uwagę, czując śmierć w duszy, bo ten łoskot i to dudnienie, które dawało się słyszeć na gościńcu, było niczem innem, jak tententem licznej jazdy, pędzącej w galopie. Twarz pułkownika zmieniła się przez chwilę, jakby rażona piorunem, wnet jednak otrząsnął się z tego wrażenia i rzekł krótko, nie bez pewnej żołnierskiej ironii.

— Przygotujmy się na stawienie czoła kawaleryi.

— Ale skąd tamci mogli dostać koni? — pytał Syme, przynaglając machinalnie do szybszego biegu swego wierzchowca.

Pułkownik milczał przez chwilę, a potem rzekł, wymawiając dobitnie każde słowo.

— Skoro upewniłem was, że gospoda „Pod złotem słońcem“ jest jedynem miejscem na 20 mil dokoła, gdzie można dostać koni, to było to ścisłą prawdą.

— Jakto? — wybuchnął Syme — nie mogę wierzyć, aby ten czcigodny starzec...

— Mógł działać pod przymusem — zauważył pułkownik. — Pamiętajcie, że jest ich tam blisko setka, dlatego też radzę, jedźmy do przyjaciela mego, doktora Renard i prośmy go o samochód.

Z temi słowy zaciął konia i zawrócił w boczną ulicę tak nagle, że tamci zaledwie mogli za nim nadążyć. Doktor Renard zajmował wygodny, obszerny dom, położony wysoko nad miastem, tak, że stojąc u jego bramy, jeźdźcy widzieli wybornie spory kawał białego gościńca, biegnącego przez wzgórze, zamykające widnokrąg. Odetchnęli lżej, widząc, że gościniec jest na razie pusty i pociągnęli za dzwonek. Wyszedł do nich sam doktor Renard, brunet, z czarną brodą, o twarzy pogodnej, charakterystyczny typ lekarza starej daty, przechowujący się daleko wierniej we Francyi, niż w Anglii. Dowiedziawszy się, o co chodzi, nie przeraził się zbytecznie i zbagatelizował nawet do pewnego stopnia przesądne obawy byłego markiza. Zauważył z typowym francuskim sceptycyzmem, że zdaniem jego ogólny jakiś przewrót anarchistyczny jest czystem nieprawdopodobieństwem.

— Anarchia! — rzekł, wzruszając ramionami — ależ to dziecińśtwo!

— A oto! czy jest dziecińśtwem — rzekł wtedy pułkownik, dotykając jego ramienia i wskazując ręką na gościniec.

Wszyscy zwrócili wzrok w tymże kierunku i dostrzegli czarną jazdę, która skręcała właśnie z pagórka i zamierzała wyraźnie spuścić się galopem po spadzistej drodze z dziką energią, przywodzącą na myśl starożytnych Hunnów z czasów Attyli. Cała gromada zbliżała się szybko, tak, że widać już było dokładnie czarne przyłbice jeźdźców z pierwszego szeregu. Aczkolwiek cała armia trzymała się zbitą gromadą, to przecież po niejakim czasie wynurzył się z niej jeden jeździec, a wysunąwszy się na czoło kolumny, odsadził się od towarzyszy, zachęcając swego konia do pośpiechu ręką i głosem tak dalece, że prześcignął znacznie resztę anarchistów. Człowiek ten jechał z tak zawrotną szybkością, że robił raczej wrażenie uciekającego, niż ścigającego. Pomimo dość znacznej odległości, dzielącej jeszcze tego jeźdźca od zbiegów, coś nieokreślonego w twarzy jego i ruchach, jako też zaciekła fanatyczność, cechująca jego zachowanie się, zdradziły w nim natychmiast sekretarza.

— Przykro mi wprawdzie przerywać ideową dyskusyę — rzekł do doktora pułkownik — ale powiedz proszę, czy możesz nam pożyczyć natychmiast swego samochodu?

— Zdaje mi się, żeście wszyscy trochę poszaleli — rzekł z pogodnym uśmiechem doktor Renard — ale szaleństwo wasze nie powstrzyma mnie oczywiście od oddania wam przyjacielskiej przysługi. Chodźmy do garażu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzięki wciąż żywej u nas wielkiej idei katolickiej, która wśród Słowian wciąż wzmaga się, podczas gdy na Zachodzie, we Francyi słabnie, obumiera wśród zwątpienia i sobojętnienia. Słowianie, a to przez bohaterskość Polski i Chorwacyi, zdobyli już miano przedmurza chrześcijaństwa, a teraz stają się i staną symbolem siły przez bohaterów z Bałkanu. Ale niech Słowiańszczyzna nie zapomni, że zwycięstwo jej i niepodległość i wolność osiągnie jeno przez Krzyż!".

Velehrad, 9 lipca.

Pogoda, która w dwa dnie ostatnie była jeszcze wcale do zniesienia, stała się dziś już niemożliwą. Deszcz, padający od wczoraj wieczór bez ustanku uniemożliwił przybycie pątników w tak wielkiej ilości, jak w dnie poprzednie. A szkoda, bo na dzień dzisiejszy wyznaczono zebranie i obrady matek i dzieci morawskich. Gdy w poprzednich dniach tłumy wahały się od 10 do 8 tysięcy, dziś ilość uczestników zmniejszyła się na 4 tysiące.

Dzień ten też minął bez ważniejszego wypadku. Program taki, jak w dniach poprzednich, wkrótce wyczerpano.

Popołudnie pozostało zupełnie wolne. Skorzystano z tego i udano się grupami do tutejszego Muzeum. Było ono zawsze pilnie zwiedzane podczas dni uroczystości, ale nigdy jeszcze tak tłumnie jak dziś.

Muzeum velehradzkie to zbiór przedewszystkiem wykopalisk, odnalezionych na samym Velehradzie i w okolicy. Są i wykopaliska z dalszych stron Moraw. Chlubą tych zbiorów to świetnie zachowane starosłowiańskie groby kamienne, naramienniki i ozdoby kobiece z epoki żelaznej. Z późniejszych czasów, uwagi godny zbiór filarów, gzymsów, oddrzwi, kapitelów i „żabek" gotyckich, pochodzących z dawnego tutejszego kościoła. Na drugiem miejscu wypada zaraz postawić świetne zbiory etnograficzne, a zwłaszcza strojów ludowych. Nie ma okolicy nie ma wsi, któraby tu nie odnalazła swego stroju. Rzeczywiście imponuje ta skrupulatność, dochodząca aż do drobiazgowości w skompletowaniu owych „wyszywanek" i „krajanek" od koszul lub gorsetów wieśniaczych. Ale nie tylko można tu zapoznać się ze strojem ludowym całych Moraw. Zarządca Muzeum, p. Melicharek stara się o to, by o ile możności i stroje innych narodów słowiańskich, choćby tylko najcharakterystyczniejsze, tam się znajdowały. Trudność w skompletowaniu strojów „in natura" pokonał przez zobrazowanie strojów narodowych i typów słowiańskich barwnemi reprodukcyami. Najgorzej mu poszło z polskimi zbiorami. Pomimo licznych starań otrzymać nie zdołał ni jednego haftu, ni żadnegd wzoru gorsetów, a Muzeum nie posiadające żadnych funduszów, nie może pozwolić sobie na zakupna żadne. Przykrem jest dla Polaka, gdy wśród owych barwnych „kordulek" i pstrych „płachtanek" nie widzi owych pięknych, kraśnych chust krakowskich i złotych gorsetów, owych białych, poważnych sukman i butnych, sztywnych karazyj. A jeszcze przykszejsze, gdy Czesi i inni Słowianie pytają się, czyż to możliwe, że nikogo u nas nie można było znaleść, któryby choć by z kilka barwnych reprodukcyj, no jużby choć z kilka pocztówek, naszych słynnych w świecie strojów i typów ludowych nadesłać zechciał?

Wieczór w kościele po wspólnej modlitwie i po kazaniu okolicznościowem ks. Dr Stojan odczytał odpowiedź i telegram nadeszły od Ojca św.

Z prasy.

Socyalistyczne pisemko ubolewa, że do Sejmu zdołało wejść zaledwie 4 posłów żydowskich, tj. zaledwie 2 i pół procent ogólnej liczby posłów w Sejmie. „Naprzód" myli się stanowczo co do cyfry. Do żydowskich posłów zaliczać trzeba bowiem także honorowych żydów, jak p. Lisiewicz ze Lwowa, jak Dr German z Jasła, jak p. Srokowski z Krakowa i wielu, wielu innych. Pomiędzy tymi „demokratami" a p. Aszkenazym istnieje tylko... drobna różnica, która w polityce niema znaczenia. Przecież „Nowa Reforma" zapewniała, że p. Srokowski lepiej będzie bronił interesów żydowskich, niż najprawdziwszy żyd.

Przytem jedna uwaga: Tyle mówi się po stronie żydo-polskiej, że żydzi nie mają interesów odrębnych. Ależ w takim razie po co upominają się o odrębne przedstawicielstwo? Ormianie, protestanci w Galicyi, bezwyznaniowcy nie wybierają przecież osobnych posłów...

„Nowa Reforma" nie zaprzecza wcale doniesieniu, że w komisyi wyborczej, w której przewodniczył p. Peroś, popełniono niebywały swindel z liczeniem głosów. Dziennik krakowskich głosokradów zapewnia, że Sejm, przeprowadzając weryfikację wyborów, zbada także tę sprawę i że akta wyborcze komisyi zostały opieczętowane. Wiemy, co znaczy takie zapewnienie weryfikacyi (nigdy nie zajmuje się ona oszustwami wyborczemi), a „Naprzód" zauważa trafnie, że „komisyjne" opieczętowanie jeszcze żadnego oszustwa nie powstrzymało od oszukańczych manipulacyi". Oszustwo wyborcze tej komisyi jest już stwierdzone, a p. Peroś fałszywie liczył głosy, (to jest faktem) jest oszustem i p. Peroś podlega teraz tylko prokuratoryi państwa.

Wychodzi w Londynie „The Jewish Chronicle" („Żydowska kronika"), która stale przedstawia Królestwo Polskie jako kraj pogromów żydowskich. Niedawno zawiadomiło to pismo swych czytelników, że w Częstochowie wymordowano wszystkie żydowskie dzieci pierworodne i że w Warszawie na ulicach zabijano Żydów w biały dzień. Obecnie przyszło nowe nieszczęście: palenie żywcem rodzin żydowskich w Polsce. „Sfanatyzowany tłum — pisze korespondent tegoż pisma — podkradł się nocą do domu żydowskiego, pozabijał deskami drzwi i okna, a potem podpalił dom ze wszystkich czterech rogów". W ten sposób miały spłonąć dziesiątki rodzin żydowskich w Królestwie.

„The Jewish Chronicle" nie poprzestaje jednak na inkwizycyi. Polacy „bezczeszczą trupy", „znieważają cmentarze" itp. itp.

Rzecz prosta, że wszystkie te okropności są zmyślone. Żyd mści się za to, że Polacy tworzą własny handel i przemysł, a mści się wszystkimi środkami, oszczerstwo zaś jest z tych środków najchętniej używane.

Dusza giełdy.

Długotrwałe przesilenie wywołane przez wypadki wojenne na Wschodzie dowodzi, że z giełdami jest tak samo jak z rządami i ludami. Mają to, na co zasługują przez swą siłę, zimną krew, przez swe przewidywania i ocenianie rzeczy. Mogliśmy już nieraz skonstatować, że gdy druty telegraficzne przynosiły niekorzystne wieści światowe, targi pieniężne powiększały je przez swoją nerwowość, wywoływały panikę.

Zabawną byłaby ta wrażliwość i paniczny strach, udzielający się sferom finansowym, gdyby nie wchodziły w grę straszne następstwa i ciosy ekonomiczne zadawane przez panikę, wywoływaną pierzchliwością.

Przeminęła wojna z Turcyą, uspokoili się bankierzy Europy przygotowali rozliczenia kont potrzebnych na przeprowadzenie życia gospodarczego narodów bałkańskich i wysoką stopą procentową zamierzali pokryć poniesione przez panikę giełdową straty. Nagle wynikł konflikt serbsko-bułgarski, wstrzymuje całą akcyę, sfery finansowe niemieckie nastrajają się do wojowniczego tonu, fabrykują na przedsięwzięcie serbsko-bułgarskie i z zachwytem głoszą o genialnych bułgarskich generałach i niezrównanej ich taktyce.

Poniesione klęski kreślą rachunki finansistów i okazują bezpodstawność sztucznych dzienników zwycięstw, budowanie sztucznych nastrojów na giełdach, nagłych zwyżek i spadków wymarzonych dla spekulantów giełdowych. Wzajemna obawa mocarstw staje się asekuracyą przed rozszerzeniem się terenu wojny, czego wyrazem jest również bezgraniczna cierpliwość Austro-Węgier, której dowody złożyła przez cały czas trwania wojny. Stoi ich armia z bronią u nogi na pograniczach państw, to jednak nie przeszkadza jej łykać jedną pigułkę po drugiej, które spreparowała niefortunna dyplomacya.

Nigdy jednak z takiem napięciem nie śledziły sfery przemysłowe i handlowe barometru targów pieniężnych, jak w czasie obecnego długotrwałego przesilenia, a są ku temu smutne powody. Zadane rany ekonomiczne wymagają zabliźnienia, a szerzące się katastrofy oczekują sanacyi niezdrowych stosunków, które opanowały życie gospodarcze narodów stojących daleko poza terenem wojny a ciężko pokutujących za niepopełnione winy.

Do chóru tych narodów i my w wielkiej mierze należeć musimy. Na kraju naszym i jego rozwoju gospodarczym srogo odbija się to długotrwałe pogotowie wojenne, bo kraj nasz jako pogranicze i ewentualny teren wojny więcej odcierpieć musiał, niż inne kraje monarchii. Niestety nie liczą się z tem w Wiedniu, pozostawiając nas własnej inicyatywie, przykręcając stale i konsekwentnie śrubę kredytową wtłaczają nasz kraj w położenie bez wyjścia.

Oby jednak te straszne przejścia stały się na przyszłość dla nas nauką, abyśmy w czasach spokojnych liczyli tylko na własne siły i gromadząc swe oszczędności w rdzennie polskich instytucyach dążyli do wytworzenia własnych silnych rezerwoarów pieniężnych, dających nam rękojmię na smutne chwile, które wyniknąć mogą.

Zatem nim hasło „Swój do swego" obejmie szerokie gałęzie naszego życia gospodarczego, przedewszystkiem pamiętajmy o naszych bankach i uczyńmy z nich skarbce narodowe, których strzedz i popierać będzie naszym obowiązkiem narodowym.

Pamiętajmy, że do zdobycia samodzielności politycznej pierwszym krokiem jest zdobycie samodzielności ekonomicznej, ona bowiem staje się nerwem życia narodów i ich siłą. Wówczas wrażliwość obcych targów pieniężnych nie będzie dotykać nas tak dotkliwie, nie będzie oddziaływać na nas pierzchliwość pieniądza, bo nam zostanie w kraju na usługi krajowych potrzeb.

Roman Woyczyński.

Echa wyborów.

Otrzymujemy następujące uwagi z powiatu myślenickiego:

W odpowiedzi na zarzuty i napaści w „Naprzodzie" i „Przyjacielu ludu" trzeba oświetlić wybory myślenickie kilku faktami, ilustrującymi metody wyborcze ludowców.

Zaznaczam naprzód, że do ostatniej chwili p. marszałek Bzowski nie objawiał chęci wystąpienia ze swą kandydaturą i wybór jego był wynikiem woli ludu, który znając jego prawy charakter powołał go do objęcia zaszczytnego obowiązku. Wybór ten był reakcyą zdrowszej części społeczeństwa przeciwko nahalnej agitacyi ludowców. Do czego ta agitacya dochodziła i jakimi posługiwała się środkami, dowodzi fakt, że w nocy przed wyborami kilku agitatorów przybyło do Drogin, majątku p. Bzowskiego i tam mieli popłacić grube kwoty, by wyborców skłonić do głosowania za p. Baścikiem i uzyskać efekt, iż wyborcy ze wsi marszałka nie będą za nim głosować.

Za to dobrze spisali się wyborcy z gór Jordanowskich z Makowszczyzny, bo solidarnie, jak jeden mąż, oddali głosy swe marszałkowi Bzowskiemu i niedaj Boże, by jakiś agitator Baścika chciał się między nich wcisnąć, bo wylatywał z między nich niby kamień z procy.

Pośród tej rozsądnej gromady wyborców górali zauważyć można było garstkę inteligencyi, cieszącą się zaufaniem ludu; jakoto ks. proboszcza Łopatowskiego, ks. Murzańskiego, ks. Surowiaka, ks. proboszcza Klisia, posła Hallera, prezesa szkolnego Kurowskiego, burmistrza miasta Stolaskiego i sędziego Gabryela, który poświęcając wolne chwile od zajęć pracy oświatowej wśród włościan, tychże a tak ważnej chwili opuścić nie chcieli, przestrzegając, by wyborcy do szynków wciągać się nie dali i nie ulegli tamże agitacyi popleczników p. Baścika.

Również burmistrz m. Jordanowa, lubo dotąd prezes ludowców na okręg myślenicki, oburzony radykalną i antinarodową działalnością Stapińskiego stanowczo się od niego odwrócił, i nie przestając być ludowcem, właśnie jako taki działalność swą za kandydaturą zasłużonego marszałka Bzowskiego rozwinął.

Wszyscy ci ludzie stali się obecnie przedmiotem napaści ze strony radykalnej prasy, jak to z góry można było przewidzieć.

Szynki w Myślenicach były zajęte przez zwolenników Baścika, którzy pewni byli zwycięstwa, gdyż sam wojewoda Stapiński dzień przed tem zjechawszy do Myślenic na wiecu ochrypłym głosem zapowiedział, że jutro naród przemówi i że posłem Baścik zostanie — a starostę Trzaskowskiego do miesiąca dyabli wezmą. I istotnie naród przemówił... Twierdzenia partyi Baścika, jakoby przy liczeniu głosów miały się dziać w starostwie jakieś nadużycia na korzyść p. Bzowskiego, są wprost czczym wymysłem, zważywszy, że do komisyi przy głosowaniu, jako mężowie zaufania powołani zostali zwolennicy Baścika, posłowie Średniawski, Rusin i gospodarz Bochenek ze Sułkowic, którzy, by niezawodnie przeciw najdrobniejszym nieformalnościom, niezawodnie zaprotestowali.

Na wieść o wyborze Bzowskiego wściekłość ogarnęła ludowców. Ich agitator skupił koło siebie tłumy uzbrojone w pałki i chciał — jak się zdaje — urządzić pogrom głosujących za p. Bzowskim, przyczem napadano szczególnie na księży, z których kilku, jak ks. Murzański ze Spytkowic, ks. Kliś ze Zawoji i ks. Kluka z Osielca znajdowało się w groźnem niebezpieczeństwie, gdyż chmara rozjuszonych agitatorów napadła na nich, wymachując pałkami nad głową, a wśród świstu kamieni słychać było bluźniercze wyzwiska, z których wyrazy „Macoch" należały do najdelikatniejszych.

Wśród tumultu posiepaki ciężko poranili wójta z Krzęczonowa, wybiwszy mu dwie dziury w głowie tak, że krew tryskała z głowy niby z fontanny jedynie za to, że zdradził swe przychylne usposobienie za kandydaturą p. Bzowskiego. Rannych atoli było więcej i napaści większa ilość, a wyświetleniem tychże zajęła się już Prokuratorya w Wadowicach. Tak wyglądały w praktycznem zastosowaniu szumne hasła o wolności głosowania, głoszone przez „Przyjaciela ludu".

Wyborca.

Armia germanizacyjna.

W ostatnich dniach ukazało się obszerne sprawozdanie z działalności hakatystycznego „Ostmarkenvereinu" w Wielkopolsce, Prusach Zachodnich i na Śląsku.

Ze sprawozdania tego przebija pewne małe zobojętnienie dla hakatystycznego związku, bo wiele tak zwanych grup sprawozdań nie nadesłało, a dochody, chociaż nieznaczne, obniżyły się.

Członków liczył „Ostmarkenverein" w dniu 31 grudnia 1912 ogółem 54.100, przeważnie z Poznańskiego 12105, Prus Zachodnich 10.327 i Śląska 11500, reszta rozdziela się na całe Niemcy. Największy przyrost zaznaczył się w roku ubiegłym na Śląsku (484) i w Poznańskiem (401).

W celach agitacyjnych rozesłał „Ostmarkenverein" na dniu 1 kwietnia, jako dniu urodzin Bismarcka, karty werbunkowe, przez które udało mu się pozyskać 131 nowych członków i zebrać 3500 marek dla „Ostmarkenschutz". Poza tem wydał w nakładzie 10.000 egzemplarzy broszurę pt. „Das schlafende Heer", dwa ulotne pisma „Czem jest i do czego dąży niemiecki „Ostmarkenverein" i „Praktyczna działalność niemieckiego „Ostmarkenvereinu" w 60.000 egzemplarzy, mowę naczelnego prezesa prowincyi nadreńskiej, wypowiedzianą w Izbie panów przy obradach nad wzmocnieniem posiadłości niemieckiej w 10.000 egzemplarzach i pismo ulotne „Jeder zu den Seinen!" w celu przeciwdziałania bojkotowi polskiemu w 300300 egzemplarzach. Oprócz tego wydaje „Ostmarkenverein" szereg pism peryodycznych.

Majątek „Ostmarkenvereinu" podniósł się w roku 1912 o 26.786 mk., tak, że wynosił przy końcu tegoż roku 857.010 mk.

Mimo przyrostu liczby członków dochody zmniejszyły się o 2,519.53 mk. i wynosiły w ubiegłym roku 131,463.030 mk.

Z praktycznej swej działalności podnosi „Ostmarkenverein" na pierwszem miejscu zorganizowanie antypolskiego bojkotu za pomocą silnie rozwiniętej agitacyi, która objęła szerokie sfery ludności niemieckiej. Dalej zaznacza podnoszenie niemieckiego rzemiosła i wylicza osiedlonych przez siebie rzemieślników, ubolewając, że z licznych bardzo podań o udzielenie pożyczek w celu podtrzymania zagrożonych egzystencyj mało tylko uwzględnić było można.

Lekarzy osiedlił „Ostmarkenverein" 4 w Poznańskiem i 3 w Prusach Zachodnich. Żadnego z dentystów nie zdołano nakłonić do osiedlenia się, ponieważ uważali praktykę za bardzo niepewną. Sprawozdanie pociesza się, że skoro zaprowadzonem zostanie przymusowe pielęgnowanie zębów w szkołach Poznańskiego, będzie można to oddać niemieckim dentystom.

Miejsca adwokatów obsadzono już wszystkie w roku 1911, tak, że zgłoszeń 12 nowych w r. 1912 nie mógł „Ostmarkenverein" uwzględnić.

Wskutek trudnego ekonomicznego położenia i „bojkotu polskiego" mnożyły się w Poznańskiem wnioski o wsparcia i pożyczki, które doszły do sumy 1,045.200 mk., na co udzielić było można tylko 14.620 mk.

W Prusach Zachodnich pożyczek i wsparć domagano się ogółem 86.500 mk, na co udzielono 2000 mk.

Bibliotek ludowych założył w r. 1912 „Ostmarkenverein" 19 z 8.213 tomami, tak, że ogólna ich suma wynosi 750 z 243116 tomami.

„Ostmarkenverein" starał się również o ułatwiania przy zmianie nazwisk polskich na niemieckie i dawał wszelkie objaśnienia, w jaki sposób najprędzej i bez kosztów to przeprowadzić.

Przy końcu sprawozdania ubolewa „Ostmarkenverein", że w błogiej swej działalności tak mało doznaje poparcia od rządu (?), który danych mu przyrzeczeń do energicznego prowadzenia polityki na kresach wschodnich nie dotrzymuje. Każdy zastój w antypolskiej polityce uważa „Ostmarkenverein" za cofanie się z wytkniętej drogi, przed czem Niemców wszystkich przestrzega, wskazując na swoje cele, jako jedynie zbawienne dla uratowania Niemiec.

Moda kąpieli morskich.

Wydawałoby się, iż jeżdżenie do kąpieli morskich tak rozpowszechnione w Europie zachodniej weszło w zwyczaj od niedawna. Tymczasem już w kilka wieków przed Chrystusem leczono zapomocą klimatu morskiego. Istnieje tekst stwierdzający, że w owych odległych czasach istniało nad brzegiem morza sanatoryum, gdzie pielęgnowano chorych, zapewne suchotników. Pliniusz wspomina także o podróżach morskich w celach leczniczych, ale jest zdania, że dla osób chorych na piersi lepszy jest pobyt w pobliżu lasów szpilkowych.

W starożytności uważano wodę morską za lekarstwo we wszelkiego rodzaju chorobach. Pito ją przegotowaną lub czerpano ją prosto z morza; używano ją do natrysków. Woda morska użyta zewnętrznie miała goić jadowite ukąszenia, wewnętrznie miała leczyć wszelkie choleryczne objawy.

Co do kąpiel morskich, to uważano je za wskazane w wypadkach chorób kiszek lub ogólnej słabości organizmu.

Podobnie jak Rzymianie, kąpali się w morzu i Grecy, którzy sądzili, że w ten sposób wydalają z ciała wszelką złą krew. Często wśród bitwy żołnierze pokryci potem i kurzem skakali do morza, bo z doświadczenia wiedzieli, że w ten sposób ciała ich nabierały nowych sił.

W średniowieczu zwyczaj kąpania się w morzu zaginął zupełnie. Dopiero w XIV w. spotkać można wzmiankę o wodzie morskiej, jako środku leczniczym.

W owych czasach kąpano się w morzu,

Wojna żydowska.

V. Koncert pp. Neruda i co z niego wynikło.

Panny Nerudówny, morawianki, należały do rodziny artystycznej, która występowała wspólnie lub częściowo z koncertami w Austryi, Rosyi i Polsce. W Wilnie budziły entuzyasm, Syrokomla pisał na ich cześć wiersze. W Warszawie na koncercie w styczniu 1859 odniosły tryumf jedynie moralny — sala do połowy świeciła pustkami.

Rozgniewało to melomana Keniga, współredaktora »Gazety Warszawskiej« i w recenzyi z koncertu p. Wilhelminy dał upust swemu oburzeniu". Panna Neruda— pisał — jak widać, nie posiada łask u pewnej licznej koteryi, uchodzącej i uchodzić pragnącej za muzykalną. Brak jej orlego nosa, cery śniadej, czarnych włosów i innych cech pokolenia; nie wymawia *r* gardłowo, nazwisko jej nie kończy się na *berg, blatt, kranc, stern*, lub podobnie, brak jej więc tytułów do poparcia ze strony tego tajemniczego związku, który nasiadł całą Europę, a zwłaszcza nas, i trzymając się ściśle, popycha każdego ze swoich, czy to on bankierem, czy tenorem, czy spekulantem, czy skrzypkiem. A związek ten popychać umie wszystkiem: reklamą, oklaskiem, wrzaskiem, pieniędzmi nawet. Pomiędzy tym brodaczem, znającym się na paradyzie, a pomiędzy tą strojną lożą, tajemniczo przebiega ciągle myśl jedna: wyniesienie swoich, wyniesienie bezwarunkowe. Wszelki tryumf jednego z nich, czy to on się objawia w Rotszyldowskiej kasie, czy Meyerberowskiej orkiestrze, czy w Rachelilaurach, jest tryumfem całego plemienia. Ten, który przyszedł po procent, o którym są dzisz, że nic nad swe weksle nie zna, będzie ci mówił o tem z równą chełpliwością, jak światowy jego kolega. Tej to potęgi — w naszem mieście potęga to prawdziwa — nie umiała sobie zjednać panna Neruda; głównego tytułu jej brak«.

Recenzyę swoją zakończył Kenig anegdotę o jakimś Angliku, który skupował akcye kanału suezkiego, znalazłszy w biblii przepowiednię Jeremiasza, że kanałem tym powrócą Żydzi do Egiptu. »Szukaliśmy w Jeremiaszu — dodawał Kenig — ale dotąd nie napotkaliśmy upragnionego wersetu... Pewno żaden potomek tych, co wyszli z Egiptu, nie zechce do niego wrócić... Za naszych miejscowych przynajmniej ręczyć można"...

Tak w streszczeniu wyglądała owa iskra, co podpaliła nagromadzone prochy. Zawrzało wśród młodzieży żydowskiej — oburzenie udzieliło się i starszyźnie.

Posypały się anonimy do redaktorów „Gazety", Keniga i Lesznowskiego. Do tego drugiego pisał jeden z zamaskowanych rycerzy:

»Gałganie, durniu, korz się przed zaletami żydowskiemi, które, gdyby Żydzi mieli wolność kształcenia się bez ucisku, jak ją mają chrześcijanie, wszelką narodowość blaskiem swym by otoczyły. Padaj na kolana, błaźnie, przed wytrwałością plemienia mojżeszowego, które z odwagą nadludzką zwycięsko wyszło z tak licznych i okrutnych prześladowań, wsparte tylko wielkością religii i znakomitością swej odwiecznej intelligencyi, która wam dała prawa, a nawet Boga, którego imieniu kłamiecie, któregoście pojmować jeszcze się nie nauczyli. Wiedz ty błaźnie, i podobni tobie reprezentanci spodlonej i jezuickiej prasy, że plemię Izraela zniosło inne prześladowania i wytrwało, i że dziś jest prawie jedynym reprezentantem zdrowego rozsądku i miłości Bożej w tym nieszczęśliwym kraju... Rozpaczać by można o przyszłości narodu, gdyby nie pewność, że z łona plemienia żydowskiego powstaną ludzie, którzy będą was uczyć, jak poczciwa prasa na opinię publiczną działa, którzy odznaczą się, jako uczeni, rolnictwo podniosą, przemysł rozkrzewią i literaturę oczyszczą z głogów i cierni ją szpecących... U Żydów działalność i bogobojność... u was zgnilizna, brak czynności i obłuda... Wasze masy bydlęcą wódką i brakiem oświaty... Ani jednego zdrowego organu prasy, wszystko przekupne.. Przekleństwo wam, którzy znacie bieg cywilizacyi, a kłamiecie. A tobie, chłystku, bodaj ci ręka upadła, zanim wymówisz słowo prześladowania przeciw Żydom, którzy mają powołanie odrodzić imię Polski, i chrześcijanizm w myśli Chrystusa, któraście zdradzili i ciągle zdradzacie, faryzeusze".

Po anonimach otrzymał Lesznowski protest zbiorowy „artystów, lekarzy, agronomów, właścicieli fabryk i kupców, ludzi żonatych i ojców familij". Grono to zażądało, aby Lesznowski w ciągu 8 dni odwołał artykuł, »rozbudzający fanatyzm w mieszkańcach jednej ziemi". Postępowanie jego nazywali protestujący „niegodnem.. cechującem człowieka podłego". Odwołanie miało nastąpić według załączonego tekstu. Lesznowski miał przyznać się, że „zapomniał o przyzwoitości publicznej" i oświadczyć, że „jakkolwiek wady Żydów, jak i innych mieszkańców kraju wytykać będzie, nie miał wszakże na myśli, ani ubliżyć, ani lekceważyć tej części ludności krajowej",.

List ten, ułożony przez Ignacego Natansona, podpisało 23 Żydów.

W parę dni później ostrzeżono Lesznowskiego, że podpisani na liście Żydzi postanowili czynnie znieważyć jego i Keniga. Miano mściciela wyciągnąć losem, ale niejaki Izydor Bommen sam ofiarował się Lesznowskiego „wybić po p....", a Keniga „kijem wywalić". Jednocześnie Mikołaj Epstein, znany później we Lwowie, wobec słynnego aktora Żółkowskiego i paru literatów, oświadczył zamiar spoliczkowania Lesznowskiego.

Lesznowski, upatrując łączność listu zbiorowego z ogróżkami, zwrócił się na drogę sądową.

Zanim jednak sąd wydał swe orzeczenie, rozwinęła się na tle tej sprawy olbrzymia polemika, która poruszyła całą inteligencyę kraju.

Bartoszewicz szczegółowo kreśli jej dzieje na podstawie archiwalnych materyałów. Rzecz to niezmiernie zajmująca, ale nie podobna do streszczenia. Sam autor streszcza, jakże więc streszczać streszczenie?

Chcąc poznać argumenty stron obu, trzebaby przepisać parę rozdziałów książki, a więc poświęcić na to kilka fejletonów.

Dość zaznaczyć, że walka była zażarta. Ponieważ cenzura zabroniła polemiki w dziennikach, trzeba było puszczać w obieg litografowane odezwy, uwagi, memoryały. Żydzi poruszyli niebo i ziemię, aby bronić swej sprawy i Lesznowskiego wystawić jako największego szkodnika narodowego. I on w ten sam sposób odpłacał się im pięknem za nadobne. Sprawa stała się tak głośną, że według Przyborowskiego („Historya dwu lat") zajmował się nią nawet tłum żydowski — „stanowiła ona przedmiot roztrząsań śledziarzy z za Żelaznej Bramy". Aleksander Kraushar, wówczas jeszcze uczeń gimnazyalny, w liście do przyjaciela („Z pamiętnika Alkara" II) donosił, że „rozlepiono plakaty bezimienne po ulicach przeciw Żydom" i przewidywał, że walka, jaka zawrzała, będzie miała ważne skutki. Echo jej odbiło się nawet w szkołach. Stary profesor geometryi opisującej, Wrześniowski — pisał Kraushar — odezwał się z katedry: „Oto do czego już rzeczy doszły. Śmią nam teraz w żywe oczy wyrzucać, że jesteśmy prochem! Każdy wie, do czego zmierzam, ale uderzmy się w piersi. My sami jesteśmy temu winni. Ot, n. p. z liczby młodzieniaszków tej klasy któż myśli o tem, by ucząc się, pomógł swojej ojczyźnie, by oddał święty dług Matce-ziemi, która go zrodziła? Tu każdy z was myśli o tem, by skończywszy gimnazyum pojechać do Paryża na hulankę i strwonić ostatek ojcowizny. Tak być nie powinno. Powinniśmy wszyscy bronić honoru naszej ojczyzny!" To mówiąc, trząsł się cały, a w klasie głuche zapanowało milczenie.

Lesznowski chciał całemu społeczeństwu wyjaśnić stanowisko „Gazety" w sprawie żydowskiej. Do tego nie wystarczały litografowane odpowiedzi, które trzeba było ostrożnie rozsyłać, aby nie narazić się władzy. Udał się więc z prośbą do krakowskiego „Czasu", aby wydrukował jego odezwę. Ale ówczesny redaktor „Czasu", Leon Chrzanowski, prośbie jego odmówił, podając charakterystyczne motywy: „Umieściwszy odezwę Waszą — pisał do Lesznowskiego — bylibyśmy mocą ustawy drukowej zmuszeni do zamieszczenia odpowiedzi, którym odpór by

aby się wyleczyć z wścieklizny. Na wypadek ukąszenia przez psa wściekłego wypalano ranę, poczem pacyent udawał się nad morze. Ten system leczenia zachował się aż do czasów Ludwika XIV. Dopiero z końcem XVIII wieku zaczynają i nie pokąsani ludzie jeździć nad morze.

Słynny naturalista Buffon jest gorącym zwolennikiem kąpieli morskich, podobnie jak twórca nowoczesnej terapeutyki Hugo Maut ojciec późniejszego ks. Bassano.

Wojny Rewolucyi i Cesarstwa powstrzymały rozwój kąpieli morskich, ale zaznaczyć trzeba, że pierwszą, bardziej znaną osobistością, o której historya mówi, że ich używały, jest sam Napoleon.

W listopadzie r. 1808 kąpał się cesarz kilkakrotnie w Biarritz, które później miało się stać miejscem spotkania tylu głów ukoronowanych. Jenerał de Brauelt, który w pamiętnikach swych wspomina o tych kąpielach, dodaje, że każda z nich była poprzedzona rekonesansem morskim, aby uniknąć jakiej niespodzianki ze strony Anglików. Podczas kąpieli oddział konnicy strzegł cesarza, wjeżdżając w morze tak daleko, jak tylko się dało.

W r. 1812 wybudowano w Dieppe na wybrzeżu zakład, w którym można było brać kąpiele morskie o każdej temperaturze. Były tam namioty przeznaczone do ubierania się, byli i przewodnicy, którzy opiekowali się kąpiącemi. Królowa Hortensya była stałym gościem tego zakładu.

Dieppe weszło w modę głównie dzięki ks. de Berry, żonie bratanka Ludwika XVIII. Przykład księżnej zachęcił najbardziej opornych i paryżanie rzucali się do morza, byle naśladować popularną księżnę.

Do Dieppe przyjeżdżała także słynna p. Récamier, o której mówiono, że tylko dzięki kąpielom morskim zachowała do późnego wieku swą urodę.

Kobiety głosują.

Norweski Storthing zrównał zupełnie prawo wyborcze kobiet z prawem mężczyzn. Odtąd każda Norwegka, która liczy conajmniej 25 lat i od 5 lat mieszka w okręgu wyborczym, może wybierać i być wybraną do parlamentu. Liczba wyborczyń wzrosła z 300.000 na 550.000 i przewyższa o 25 tysięcy liczbę wyborców. Rzecz charakterystyczna, że mimo przysługującego im prawa, wyborczynie nie wybrały dotąd żadnej kobiety do parlamentu.

Jeszcze szersze prawo wyborcze mają kobiety w Nowej Zeelandyi. Każda kobieta 21-letnia może już głosować. I początkowo szły kobiety do urny z wielkim zapałem. — Atoli zapał ten osłabł szybko i dzisiaj głosowanie jest dla wyborczyń nowozeelandzkich przykrym obowiązkiem. Do urny spieszą tylko wtedy, gdy ojciec lub mąż mówi do nich: „mój kandydat musi być wybrany". Wtedy dostają rano kartkę wyborczą, wsiadają do czekającego na nie wozu i udają się na miejsce głosowania. Piechotą i z własnej inicyatywy nie poszłyby tam wcale.

Jeden jedyny raz głosowały kobiety masowo w pewnym okręgu. Kandydatem był młody, 27-letni, przystojny master Bedford. Jego wiece przedwyborcze były zapełnione kobietami. Kandydat miał bowiem głos niezmiernie miły. — W dniu wyborów wyszedł Bedford zwycięscą. Ale w parlamencie wybraniec kobiet okazał się skończonym głupcem, a jego wyborczynie stały się przedmiotem szyderstw w kraju. — Przy najbliższych wyborach nie otrzymał już Bedford ani jednego głosu.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 51; zachód przypada o godzinie 7 minut 40; długość dnia godzin 15 minut 50.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Aleksego, pojutrze w piątek św. Szymona.

Namiestnik Dr Korytowski w Wiedniu. Dziś w środę namiestnik Galicyi Dr Korytowski wyjechał ze Lwowa do Wiednia w sprawach dotyczących klęski powodzi i reformy wyborczej.

Wczoraj przed wyjazdem namiestnika do Wiednia odbyła się we Lwowie konferencya ze współudziałem posłów, na której omawiano szczegóły akcyi zapomogowej dla powodzian. Nadto na konferencyi tej omawiano także sprawę reformy wyborczej.

Od wyniku konferencyi namiestnika Dra Korytowskiego z rządem centralnym zależy prawdopodobnie termin zwołania Sejmu galicyjskiego.

Kraków 16 Lipca.

P. Czunko jako przewodniczący Komisyi wyborczej. Architekt p. Adam Czunko był przewodniczącym sekcyi II podczas wyborów sejmowych w Krakowie. O jego „urzędowaniu" podają nam następujący kwiatek:

Zgłosił się do głosowania za pełnomocnictwem pewnej pani asystent kolejowy p. Adam Riss. P. Czunko zażądał od niego własnej legitymacyi, jako dowodu, że jest wyborcą. P. Riss, szukając legitymacyi, wydobył plik papierów z kieszeni, a znalazłszy wreszcie swą legitymacyę, chciał ją wręczyć p. Czunce. Ten jednak zawołał:

— Coś Pan ma za dużo legitymacyj.

— A Panu co do tego? — odpowiedział p. Riss.

— Co mi do tego? — wrzasnął p. Czunko. — Ot, co mi do tego.

To mówiąc, wyrwał p. Rissowi z rąk legitymacyę i podarł ją na kawałki. To samo zrobił z legitymacyą i pełnomocnictwem kobiety, za którą p. Riss miał głosować.

Świadkami zajścia byli pp. Prażmowski i Szczęsny Turowski. Na żądanie szefa sekcyi Piwockiego i inż. Żeleńskiego, którzy także to zajście widzieli, spisano protokół. Pp. Piwocki i Żeleński udali się potem z zażaleniem do wiceprezydenta p. Sarego, który obiecał polecić p. Rissowi wydanie nowych legitymacyj.

Oto z jakiem bohaterstwem walczył p. Czunko za Lea i Federowicza. Trzeba ten czyn uwiecznić, by mu go nie zapomniano i nie pozostawiono bez nagrody...

„Djabeł" o wyborach. Popularny nasz „Djabeł", który wnet obchodzić będzie półwiekowy jubileusz istnienia, poświęcił ostatni numer wyborom. Przytaczamy tu, co mówi jedna z figur szopki krakowskiej, a w której czytelnicy nasi domyślą się odrazu znanego machera wyborczego:

„Siedzi sobie gęś na łące, babskich kartek mam tysiące. Stoi sobie koń na łanie, żydów mam na zawołanie. Rwie się Maciek do spódnicy, mnie głosują nieboszczycy. Albośwa to jacy tacy, niema to jak Dach przy pracy. Maryś w karczmie rzepkę skrobie, ja wybory se bie robię. Przepiórecska leci w proso, hyeny mi głosy niosą. A ja sobie stoję w kole i wybieram kogo wolę".

Z wiadomości osobistych „Djabła" wymieniamy kilka:

„Dr Lisiewicz otrzymał tytuł i charakter honorowego żyda. Dr Stroński przeniesiony został z Krakowa do Złoczowa. Dra Doboszyńskiego potwierdzono na urzędzie stałego kandydata. Poseł J. K. Federowicz otrzymał tytuł i charakter rękodzielnika. P. Piwocki został szefem sekcyi w ministerstwie wszechpolskiem. Dr Landau przeniesiony został w stan spoczynku.

Nasi barbarzyńcy. Sławna grota Twardowskiego na Krzemionkach, w której według legendy, miał tenże schadzki i pogawędki z dyabłem, a w rzeczywistości, według odkryć archeologicznych Ossowskiego, była mieszkaniem ludzi epoki kamiennej — znika. Znajduje się ona obok kamieniołomu, własności żyda Bergera, patrzącego na rzeczy tylko z materyalnego punktu widzenia, i grotę postanowił on zburzyć i sprzedać, jako, że jest ona z wapienia. Dewastacya groty już się zaczęła — wysadzono już jedną z jej ścian, a niebawem zniknie zupełnie celem przysporzenia dochodów żydowi.

Co na to nasi konserwatorzy i inni ruderosnoby?

Restauracya wieży Maryackiej postępuje raźno naprzód. Dziś lub jutro nastąpi osadzenie na trzonie pozłacanej korony. Praca nad umocowaniem korony potrwa przez cały dzień. Wreszcie umieszczone będą na wieżyczkach, otaczających hełm, odnowione kulki, oraz wokół wieży ulokuje się baryerę z miedzi, wzorowaną ściśle na resztkach dawnej baryery żelaznej. W tym roku również ukończone będą przy restauracyi wieży roboty kamieniarskie, poczem pod jesień rozpocznie się rekonstrukcya schodów wewnętrznych w wieży.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem r. m. p. Gustawa Gersona Bazesa. Komisya wydała opinię imieniem Rady m. Krakowa co do trzech podań o księgarnie, co do dwóch podań o biuro informacyjne, co do dwóch podań o przewóz osób, co do dwóch podań o dorożki, co do jednego podania a) o drogueryę, b) biuro stręczeń, c) drukarnię, d) antykwarnię, e) tandeciarstwo, f) biura podróży.

Komisya drogowo-kanałowa na swem posiedzeniu w dniu 15 lipca br. pod przewodnictwem Wiceprezydenta p. Józefa Sarego rozstrzygnęła oferty na dokończenie budowy kanału miejskiego na gruntach pofortecznych między ul. Smoleńsk a Zwierzyniecką, tudzież na budowę kanału w ulicy Topolowej. Następnie zatwierdziła projekt i kosztorys budowy chodników z płyt betonowych w kilku ulicach miasta.

Dziwna, bardzo dziwna sprawa. Piszą nam z kół kolejarzy:

Ministeryum kolejowe zamianowało oficyała Jana Michalkę starszym oficyałem z ważnością od 1 lipca 1912. Równocześnie Dyrekcya kolejowa przeniosła tegoż z dniem 1 czerwca 1913 w stały stan spoczynku.

Spensyonowanie to nastąpiło — jak słychać — bez żadnego powodu, a ma mieć związek ze sprawą tajemniczego zniknięcia ważnych aktów kolejowych, w której to sprawie sąd krajowy w Krakowie i Rzeszowie od roku śledztwo prowadzi. Pan Michalka był już kilka razy przesłuchiwanym jako świadek i zeznawał nader obciążająco dla niektórych wyższych funkcyonaryuszy kolejowych oraz dla właściciela firmy Goldlust, znanego radcy Izby handlowej p. Rescha, w którego interesie te akty, dotyczące sprawy nadużyć na niekorzyść skarbu państwa, (omawianych przez pismo nasze) zaginęły. Również wystarał się p. M. o zarekwirowanie aktów przesłuchania świadków, którzy zeznali, że Goldlust miał w czasie krytycznym ofiarować komuś w dyrekcyi kolejowej 5000 K, jako „noworoczne".

Obecnie prowadzi się śledztwo sądowe dla udowodnienia, czy między tą „łapówką" a zniknięciem aktów nie zachodzi jakiś karygodny związek?

W tem stadyum rzeczy spensyonowanie pana M. jest conajmniej w każdym razie nie na czasie — i daje powód do podejrzeń, że p. M. został ukaranym za to, że jako uczciwy urzędnik spełnił swój obowiązek i sprawiedliwości poszedł na rękę.

Jak się dowiadujemy wniósł p. M. rekurs przeciw spensyonowaniu do Wiednia, ministeryum jednak ze względu na motywa przytoczone przez dyrekcyę kolejową rekurs ten odrzuciło.

Nawet interwencya „Związku urzędników kolejowych" oraz „Ligi słowiańskich kolejarzy" nie odniosła skutku.

Jeśli to prawda, że p. radca dworu Zborowski miał deputacyi Związku, która w sprawie tej u niego interweniowała, oświadczyć, że powodem spensyonowania p. M. była właśnie sprawa sądowa zwyż opisana, byłoby obowiązkiem naszych przedstawicieli w Wiedniu zaprotestować energicznie przeciw takiemu sposobowi kneblowania ust i usuwaniu niewygodnego pewnym jednostkom urzędnika.

O kradzież gobelinów i ornatów na Węgrzech. Jak wiadomo, władze sądowe w Lewoczy zażądały od władz krakowskich przeprowadzenia w mieszkaniu art. malarza p. K. rewizyi domowej, która wydała nadspodziewane rezultaty. Przedmioty znalezione w posiadaniu p. K. przedstawiające podobno znaczną wartość, zostaną w tych dniach odesłane do sądu w Lewoczy, gdzie też odbędzie się rozprawa dnia 24 bm. Gobeliny, ornaty i kielichy odesłane będą na Węgry, celem rozpoznania przedmiotów, pochodzących z kradzieży. Ponieważ jednak reszta przedmiotów niewiadomego pochodzenia, według przypuszczeń władz została także skradzioną na Węgrzech, przeto i owe inne cenne rzeczy władze węgierskie przy pomocy poszkodowanych będą rozpoznawać.

Z pracy oświatowej w Zakrzówku. Piszą do nas:

Staraniem „Eleuteryi" odbyło się ubiegłej niedzieli zebranie oświatowe w przepełnionej sali tutejszej Czytelni. Po wstępnem przemówieniu p. Możdżeńskiego wygłosił p. Surówka odczyt „O szkodliwości alkoholu". Następnie wywiązała się na ten temat ożywiona pogadanka, zakończona zabawą towarzyską. Następnej niedzieli o godzinie 4 odbędzie się w czytelni odczyt „O Kościuszce".

Na zakończenie zaproponował p. Możdżeński zebranym utworzenie kółka amatorskiego i chóru, co z zadowoleniem przyjęto.

Echa zbrodni w Łobzowie. Śledztwo w sprawie zbrodni popełnionej w Łobzowie, na osobie służącej Maryi Góreckiej zostało już ukończone i akta odesłano do prokuratoryi. Uwięzieni małżonkowie Miszczyńscy i Jan Frasik pozostają nadal w aresztach sądu karnego, mimo, iż do winy się nie przyznali.

Jak słychać — ostatni przesłuchani świadkowie zeznali nader obciążająco dla uwięzionych. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w kadencyi wrześniowej.

Znaczne oszustwo. W więzieniu tut. sądu karnego przesiaduje niejaki Samuel Amsterdam, pod zarzutem oszustwa, jakich systematycznie dopuszczał się na szkodę „Banku związkowego dla oszczędności i pożyczek" w Krzeszowicach. Szkoda wyrządzona przez oszusta wynosi 10.000 koron.

Śmierć w surtach Wisły. W nocy z 11 na 12 bm wyszło z domu na Grzegórzkach dwóch chłopczyków. Skutkiem nieostrożności wpadli obaj do wody. Zwłoki wczoraj wyłowiono. Są to dzieci czeladnika ślusarskiego Aleksandra Aleksandrowa.

Za rozliczne kradzieże po sklepach aresztowała wczoraj policya Maryę Zając, Annę Staneczko i Franciszkę Chochlańską.

Pogoda. Dnia 15-go lipca termometr doszedł od + 14·2 do + 26·5 C. — barometr po woli opadał, wieczorem zaczął się wahać.

Dnia 16-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 737·5 mm, — termometru + 17·0 C. wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 16 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 14·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. Cisza, pochmurno. Prognoza: możliwa burza.

Kronika zamiejscowa.

Kolonizacya niemiecka na kresach zachodnich. Hakatystyczny „Nordmark", rozwijający swą germanizatorską działalność na Śląsku cieszyńskim przed kilku laty utworzył specyalny fundusz na cele wykupywania ziemi z rąk polskich i czeskich, a osadzania kolonistów niemieckich.

Fundusz ten w roku 1910 wynosił 39.000 koron, z końcem roku 1912 wykazuje już kwotę 175.000 koron. Z kwoty tej udzielono 47 pożyczek Niemcom na wykupno ziemi od Słowian w wysokości 59.660 koron. Zaś sam „Nordmark" zakupił dla siebie ziemi za 33.840 koron. Tytułem wsparć dla studentów polskich i czeskich, przemyconych do szkół niemieckich, wydał „Nordmark" 5002 K.

Nadto „Nordmark" pracuje energicznie w kierunku obsadzania posad urzędniczych w miejscowościach przeważająco słowiańskich, zdeklarowanymi Niemcami. Sprowadza też w ostatnim czasie robotników. Nawet do Trzyńca pod Cieszynem, do tamtejszych hut zamierzają sprowadzić robotników pruskich, przepłacić ich, chociaż emigracya z Austryi chyba dosadnym jest dowodem braku zajęcia dla robotników tu zamieszkałych. Lecz dyrektorowie — nie wiedzieć, czy z wiedzą, czy też bez wiedzy swych pryncypałów — chcą się zabawić w polityków i stosują w praktyce „Drang nach Osten"!

Niedobór Kasy krajowej. Z powodu unieruchomienia Sejmu i niemożności uchwalenia nowych źródeł kraj. dochodów nastąpił niedobór w skarbie kraj., ciągle rosnący.

Pożyczki tymczasowe ze skarbu rządowego, wynikłe z t. zwanego obrachunku z rządem w poszczególnych miesiącach przedstawiają się w cyfrach następujących:

Styczeń K 1,115.247·37, luty K 1.861.780·11, marzec K 2,198.269·53, kwiecień K 2,112.463·20, maj K 3,474.173·70. Ogólna wysokość długu w rachunku z rządem wynosi obecnie 22,605.121 K 47 h.

Porządki na poczcie. Z Rabki dochodzą nas skargi, zwrócone pod adresem dyrekcyi poczt i Sekcyi sandeckiej.

Z powodu zepsucia się aparatu, umieszczonego w publicznej mównicy, rozmowy odbywać się muszą przy aparacie umieszczonym w lokalu urzędu, którym przysłuchują się strony, co zarazem przeszkadza w urzędowaniu.

Czas najwyższy, aby dyrekcya poczt z pominięciem zwykłego szlendryanu biurokratycznego, nakazała odnośnemu funkcyonaryuszowi naprawienie aparatu w zdrojowisku, gdzie silna frekwencya może żądać normalnego połączenia telefonicznego, nie narażając stron na przykrości, wywołane przez jawne rozmowy powtarzane później z ust do ust.

Hakatystyczna firma Biester i Swoboda w Białej. Firma p. Wierzejskiego w Krakowie zamówiła swojego czasu w fabryce Biestera i Swoboty w Białej większą ilość kapeluszy, wychodząc ze słusznego założenia, że zamiast sprowadzać towar z Wiednia, można częstokroć taniej nabyć go w fabryce polskiej. Ależ jakie było zdziwienie p. Wierzejskiego, gdy po kilku dniach przyszła do sklepu przesyłka z niemiecką fakturą. P. W. mniemając jednak, iż zaszła tutaj tylko pomyłka, zwrócił w sposób grzeczny zarządowi fabryki uwagę, że jest Polakiem i koresponduje tylko po polsku. Na to otrzymał krakowski kupiec odpowiedź, iście, jak gdyby z samego ministerstwa sprawiedliwości z Berlina. W liście tym zupełnie otwarcie wyjawiono, że fabryka po polsku nie rozumie i nie posiada polskiego korespondenta. P. Wierzejski oczywiście wysunął odpowiednie konsekwencye i wszelkie stosunki z tą fabryką zerwał.

Dla charakterystyki wspomnianej fabryki wystarczy dodać, że reklamowe tabliczki dla zamydlenia oczu polskiej publiczności zaopatrzone są w polskiego orła, obok niego zaś taki napis: „Fabryka kapelusze sportowe".

Zamknięcie kościoła. Dzienniki Wielkopolskie donoszą:

Poświęcony 15 czerwca przez księdza biskupa Kloskego niemiecko-katolicki kościół w Bydgoszczy zamknięty został po odprawieniu pierwszego nabożeństwa. Rozchodzi się podobno o zatarg co do kompetencyi pomiędzy rządem pruskim a zarządem kościoła w sprawie kazań niemieckich.

Poświęcenie Domu Ludowego w Warszawie. Onegdaj po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Floryana na Pradze przez X. Garncarka, odbyło się poświęcenie domu własnego Związku robotników chrześcijańskich przy ul. Sienkiewicza Nr 10 na Pradze, powstałego z drobnych udziałów członków Związku. Aktu tej ceremonii wobec licznie zebranych członków Związku i ich rodzin, oraz przedstawicieli prasy po stosownej przemowie dopełnił X. prałat Dr Marceli Godlewski.

Dom składa się z frontu czteropiętrowego i dwóch oficyn bocznych, zamieszkanych wyłącznie przez członków Związku. Na pierwszym piętrze frontu znajduje się sala zebrań, kancelarya i pokój wspólnych konferencyj Związku.

Gwałty prawosławia na Litwie. W dniu 4 lipca do wsi Makasz w pow. Nowogródzkim, zjechali asesor miejscowy, Chomiakow w towarzystwie popa z cerkwi w Iszkołdzi. Oderwawszy za pomocą siekiery zamek u drzwi kaplicy katolickiej, zbudowanej na cmentarzu, przybito następnie skobel, zawieszono swoją kłódkę i oddano klucz popowi.

Kaplica rzeczona zbudowana została w roku 1901 przez katolików, których Makasze liczą dwie trzecie całej ludności. Pomimo jednak, że ksiądz katolicki kaplicę tę poświęcił, w tym samym roku została zamknięta, jako wzniesiona bez załatwienia odpowiednich formalności. W r. 1905 po manifeście tolerancyjnym pozwolono na otworzenie kaplicy, w której od tej pory bez żadnych przeszkód modlono się, zwłaszcza w maju, zbierając się na odśpiewywanie litanii. Tam również stawiano czasami zwłoki zmarłych, chowanych następnie na cmentarzu.

W dniu Bożego Ciała, w roku bieżącym, kiedy większa część parafian makaszowskich była w Połonecznce na uroczystej procesyi, przybyła do Makasz procesya prawosławna, ze wspomnianym duchownym na czele i, obchodząc domy i dziedzińce, zaszła z kolei na cmentarz, domagając się otworzenia kaplicy dla „pomodlenia się". Ponieważ klucza nie dano, więc kilku uczestników procesyi usiłowało wyważyć drzwi, czego jednak nie zdołano zrobić. Po jakimś czasie pop wrócił pod kaplicę i oświadczył kilku zebranym tam katolikom: „za to, że urągaliście naszej procesyi („uasmiejaliś") nie dając klucza do kaplicy, zostaniecie ukarani w ten sposób, że klucz zupełnie od was odbiorą i mnie oddadzą!".

Istotnie, w dniu 29 czerwca, wyżej wymieniony asesor 5 cyrkułu w asystencyi uriadnika i strażnika przybył do Makasz, a dowiedziawszy się, że klucz jest przechowywany u Wincentego Kolesnika i Wojciecha Buka, domagał się od nich wydania tego klucza, gdy zaś ci odmówili, aresztował ich i odprowadził pod konwojem do Horodzieja, odległego przeszło o milę; przytem asesor dodał, że i reszta „opornych" zostanie aresztowana.

Ta ostatnia groźba nie została jednak spełniona, przeciwnie aresztowanych w niedzielę wieczorem — uwolniono w poniedziałek w nocy.

Ni z tego ni z owego zaszedł w d. 4 lipca fakt wdarcia się do zamkniętej kaplicy z włamaniem, opisany wyżej.

Mieszkańcy Makasz, oburzeni w najwyższym stopniu tego rodzaju postępowaniem władzy, działającej wbrew prawu i sprawiedliwości, złożyli naprzód swemu księdzu, Józefowi Olszewskiemu, proboszczowi w Połonecznce dwa raporty, a jednocześnie wysyłają skargi do gubernatora, ministra i arcybiskupa.

X. Olszewski niezależnie od tego wysłał telegraficzną skargę do administratora dyecezyi mińskiej i obszerny raport urzędowy.

Sprawa teresińska. Według doniesień pism warszawskich, sprawa ordynata Jana Bispinga budzi niezwykłe zainteresowanie. Od pewnego czasu do Izby sądowej napływają liczne prośby o wydanie biletów na wejście do sali sądowej w czasie rozpraw tego sensacyjnego procesu. Dotychczas takich próśb wpłynęło przeszło 3000. Bez względu na to, który wydział sądu okręgowego w Warszawie będzie sądził tę sprawę, rozprawy toczyć się mają w sali wydziału 1, mieszczącej się w poprzecznym gmachu na I piętrze b. pałacu Paca, sala ta bowiem jest największą i posiada galeryę i tam też odbywają się wszystkie głośniejsze procesy.

Śledztwo w sprawie Eliasza Dzięgały, mordercy śp. prof. Butkowskiego, zostało już ukończone przez sędziego Dra Hutha, akty zaś odeszły do lwowskiej prokuratoryi państwa, która wygotowuje akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się w jesieni przed sądem przysięgłych we Lwowie. Badanie stanu umysłowego Dzięgały przez Dra Kruszyńskiego i Chomina odbywa się swoim trybem w celi więziennej. Nie jest ono spowodowane potrzebą rzeczywistą, lecz jedynie usiłowaniem możliwie zupełnego wyczerpania śledztwa i zapobieżenia wszelkim niespodziankom podczas rozprawy.

Ze świata.

Telegraf bez drutu dla celów państwowych. Izba francuska przedłożyła w tych dniach projekt prawa o kredycie 16,695.000 franków na utworzenie we Francyi wielkiej sieci telegrafu bez drutu, łączącego wszystkie kolonie ze stolicą w celu utrzymania stałego i szybkiego kontaktu z najodleglejszymi miejscowościami państwa. Mają być zbudowane wielkie stacye w południowej i zachodniej Francyi oraz w Timbuktu w Afryce i Saigon we francuskich Indochinach, pomniejsze zaś w Tunisie, Dshibuti (Afryka wschodnia), Madagaskarze, Pondichéry (w Indyach), Colomb Béshar, Saint Suis, Bangiu, Martinice, Numei, Tahiti.

Komisya budżetowa ukończyła obliczenia kosztów tego projektu na samą 15,795.000 fr. zastrzegając sobie jednak zwyżki.

Francuski „Grand Prix" dla samochodów. Ubiegłej soboty odbył się na specyalnie do tego w pobliżu Amiens, urządzonej drodze okrężnej doroczny wyścig samochodów o wielką nagrodę francuskiego klubu automobilowego. Długość toru, wynoszącego 31 km 600 m, trzeba było przebyć 30 razy. Te 930 km przebył zwycięzca Boillot w niespełna 8 godzin uzyskując przez to szybkość przeciętną blisko 115 km na godzinę. W niektórych okrążeniach dochodził Boillot do fantastycznej szybkości 160 km na godzinę.

Wyścig odbył się bez poważniejszych wypadków, a wynik jego był następujący:

1) Boillot na wozie marki „Peugot" 7 h 53 m 57 s.

2) Goux na wozie marki „Peugot" 7 h 56 m 22 s.

1) Chassaigne na wozie marki „Sunbeam" 8 h 6 m 20 s.

4) Bablot na wozie marki „Delage" 8 h 17 m.

Kobieta w lustrze. Czy wiecie, czytelniczki, ile kobieta przeciętnie traci czasu na przeglądanie się w lustrze? Oto w przeciągu lat sześćdziesięciu 265 dni! Pewien poważny statystyk obliczył, iż przeciętnie dziewczynka od lat 6 do 10 stoi przed lustrem dziennie 7 m. Od 10 do 15—kwadrans. Od 15 do 20—22 m. Najwięcej kokieteryi jest widocznie u kobiety w wie-

dawać należało, a nie byłoby wolno. Wyzwalibyśmy do walki całe dziennikarstwo niemieckie, szczególniej wiedeńskie, będące wyłącznie w ręku Żydów. Bo jeżeli Żydzi są silni w Warszawie, iż swym wpływem na cenzurę wzbronili Wam odezwać się, to daleko większą przewagę mają w Wiedniu. Oto niedawno z powodu uderzenia naszego na nadużycie, popełnione przez Żydów w Starym Sączu, stanęły przeciw nam żydowskie potentaty z połowy Europy: Fuld, Rotszyld, Pereira i t. d. Jeżeli zaś toczy się bój przeciw polskości i Polakom, lub wogóle Słowianom, to Niemcy liczą się za Żydów a Żydzi za Niemców; mieliśmy tego przykłady u nas i w Poznańskiem".

Na szczęście dla Lesznowskiego zaczął wówczas Józafat Ohryzko wydawać w Petersburgu dziennik polski „Słowo". W niem Lesznowski przedstawił całą sprawę, kończąc apostrofą do autorów listu zbiorowego:

„Hola, moi panowie! — wołał Lesznowski — grubo pomyliliście się w waszej rachubie. Chcieliście nas znieważyć, a zapomnieliście, że zniewaga poniesiona w obronie sprawy publicznej, stanie się zaszczytem i dobrego a zacnego obywatelstwa znamieniem; śmieliście żądać odwołań, a utwierdziliście nas tylko w naszych i tak najbardziej stanowczych przekonaniach. Żadne groźby, żadne nieczyste szamotanie się ciemnoty, przesądu i fanatycznej kastowości nie zwrócą nas z raz obranej drogi. Pojmujemy ważność i godność naszego powołania, naszego obowiązku publicznego, i nie was radzić się będziemy, jak go spełnić mamy. Raz wytkniętym torem pójdziemy dalej, nie zważając na wasze krzyki i wrzaski. Póki stać będziemy na wyłomie dziennikarskim, póki kierować będziemy tym organem, nie zapomnimy co winni jesteśmy krajowi i jaka miarka wam od nas, jako dziennikarzy, należy się".

„Jawność — kończył Lesznowski — będzie jedyną naszą odpowiedzią na te wszystkie wystąpienia. Przy jej świetle każdy potrafi ocenić je i zważyć; ona wykaże, jak daleko zaszło owo zuchwalstwo, na co wystawiani są ludzie niezależni, którzy śmiało ostrzegają swoich, a nie hołdują potędze kapitałowej. Jeszcze tylko dwa słowa, moi panowie. Od chwili, kiedy chcieliście nas znieważyć, czujemy się silniejsi, zdrowsi na duchu, bo powtarzamy wam, chluba to nie mała obelga w obronie sprawy publicznej poniesiona. Więc samoczcie się dalej, ale pamiętajcie, że błoto, rzucone ręką bezimienną, czy opatrzone żydowskim podpisem, czy zbiorowe, czy indywidualne, do nas nie doleci a was tylko skalać może".

Na artykuł Lesznowskiego odpowiedział w „Słowie" naprzód niejaki Hertzfeld, a potem chciał odpowiedzieć Ignacy Natanson. Ale dlaczego odpowiedzieć nie mógł, wkrótce zobaczymy. Natomiast inny Natanson, Henryk, w obszernym liście do Kraszewskiego, którego opinia była wówczas prawie wyrocznią, przesyłał „relacyę" bardzo wymowną, a przez autora rozprawy z papierów po Kraszewskim wydobytą i wydrukowaną.

Żydzi wogóle nie zasypiali sprawy. Wpływami swymi sprawili, że pisma galicyjskie, poznańskie i emigracyjne stanęły po ich stronie.

W sukurs Lesznowskiemu przyszedł tylko, zresztą przypadkowo, znakomity publicysta, przyszły głośny historyk, Waleryan Kalinka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ku lat 25 do 30, bo wtedy lustro zajmuje jej całe pół godziny dziennie. Później znowu czas ten się zmniejsza.

Czy słuszne są obliczenia wspomnianego statystyka — raczą osądzić Sz. czytelniczki.

Odznaczenie Polaków. Kawalerami francuskiej legii honorowej zamianowani zostali dwaj wybitni Polacy: Fortunat Strowski, profesor paryskiej Sorbony i Albert Cim (Cimochowski) wybitny literat polski, piszący po francusku. Z pośród Polaków stale mieszkających w Paryżu legię honorową posiadają już między innymi: pułkownik Józef Gałęzowski, kapitan Jagniątkowski, kapitan Chodźko, Zygmunt Laskowski, Jan Reszke, Dyonizy Zaleski, Jan Finot, Feliks hr. Sobański, Dr Józef Babiński i inni.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. W myśl cyrkularnego rozporządzenia ministerstwa wojny z dnia 23 kwietnia br. dotychczasowe szkoły kadeckie w Krakowie, Marburgu, Koszycach i Preszburgu, mają od dnia 1 września br. nosić nazwę „C. i k. Wyższej szkoły realnej“. Pozostałe przy nich roczniki kadeckie, mają nosić nazwę: „Roczników kadeckich przy c. k. Wyższej szkole realnej“. — Dwa oddziały austryacko-węgierskiego Czerwonego Krzyża wyjechały wczoraj z Wiednia do Belgradu i Sofii. Pierwszy z nich składa się z 6 lekarzy wojskowych, 10 żołnierzy sanitaryuszy i 16 sióstr służebniczek N. Serca Jezusowego; drugi zaś — z 7 lekarzy, 5 żoł. sanit. i 8 Sióstr Franciszkanek. Nowy karabin maszynowy, dający 652 strzały na minutę, skonstruował znany amerykański fabrykant broni Colt. Karabin ten odznacza się przed innymi prostotą konstrukcyi i małą wagą. Cała armia Stanów Zjednoczonych wraz z milicyą zostanie w te nowe karabiny maszynowe zaopatrzona.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Środa. „Ewa“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Czwartek. „Hugenoci“, opera w 4 aktach Mayerbeera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Piątek. „Ewa“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota. „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i przedostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

„Flet zaczarowany“, balet fantastyczny w 1 akcie układu Sz. Faliszewskiego i Eug. Koszutskiego. — „Tajemnica Zuzanny“, opera w 1 akcie W. Ferrari'ego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Niedziela popoł. „Noc w Wenecyi“ operetka w 3 aktach J. Straussa.

Niedziela wieczór. „Lohengrin“, opera w 3 akt. Ryszarda Wagnera. Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i ostatni gościnny występ Tadeusza Leliwy.

Poniedziałek. „Życie paryskie“ operetka w 5 aktach J. Offenbacha.

Wtorek. „Traviata“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. Ostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Ewa“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Kącik humorystyczny.

Lekarz: Trochę anemii... Będziesz pan zażywał żelazo.

Parweniusz. Czy nie sądzisz pan, panie konsyliarzu, że w mojej sytuacyi złoto będzie odpowiedniejszem?

*

Przechodzień (do opadających go rabusiów). Panowie, błagam was, oszczędźcie mnie. Nie mam ani szeląga w kieszeni.

Rabuś (wbijając mu nóż do gardła) A cóż ty sobie myślisz, że my pracujemy zawsze tylko dla zarobku, a nigdy dla honoru?

*

Malarz (do bardzo nieładnej pani, umawiającej się o cenę portretu): 500 koron, jeżeli pani będzie podobną, a 10.000 K. jeżeli nią pani nie będzie.

*

Lekarz (namiętny karciarz, badając puls chorego).

...sześć, siedem, ośm, dziewięć, dziesięć, walet, dama, król, as!

Opera i operetka.

W niedzielnem, popołudniowem przedstawieniu „Halki“ Moniuszki wystąpiła wobec szczelnie zapełnionej widowni panna Józefa Zacharska w partyi tytułowej. Młoda śpiewaczka, która od pierwszych występów rokowała świetny rozwój, uzupełnia od roku studya wokalne w Mediolanie pod kierunkiem pani Arklowej. Owoce tej dalszej, sumiennej pracy występują na jaw w każdej frazie śpiewu panny Zacharskiej. Rzadkiej piękności dramatyczny głos artystki, który przedtem płynął ze swobodą porywającą, został dziś ujęty w silne ramy dobrej impostacyi. Panna Zacharska włada nim z umiejętną ekonomią. Słuchacz odnosi wielkie zadowolenie z przedstawienia o pogłębieniu się środków sztuki panny Zacharskiej zarówno w kierunku śpiewackim, jak aktorskim. Postać Halki w tej interpretacyi odznaczała się wyższą szlachetnością, gra miała na sobie cechy myślowego skupienia, przy niezaprzeczonym temperamencie artystki.

Ostatnia nowość operetkowa, „Ewa“ Lehara, odniosła łatwe zwycięstwo nad tegorocznemi premierami podkasanej Muzy i niewątpliwie będzie miała takie powodzenie w tym sezonie, jakiem w ostatnich cieszyła się „Wesoła wdówka“, „Son walca“, „Manewry jesienne“ lub „Cnotliwa Zuzanna“. Na szczęście dla słuchacza terenem akcyi nie jest, stojący nam kością w gardle, Bałkan lecz Paryż. I Wiedeń spostrzega, że z jego „Gemütlichkeit“ nie wiele miałaby pociechy literatura operetkowa, niech więc sobie „Gemütlichkeit“ siedzi w fotelu, na scenie zaś musi kipieć życie paryskie, co prawda pod pokrywką wiedeńskich sentymentalizmów i wiedeńskiej solidności.

„Ewa“ jest małym rozdziałem nowoczesnej socyologii, z miniaturową rewoltą robotników fabrycznych, występujących tym razem nie z żądaniami podwyższenia płac, lecz w obronie zagrożonej cnoty wychowanicy ich Ewy. Cnocie tej zagraża młody, przystojny szef tejże fabryki, urządzający inauguracyjny bal w fabryce. Ażeby usprawiedliwić pobyt Ewy na tym balu wobec żądających „wydania“ jej robotników i opiekuna, mówi dyrektor-bałamut, że Ewa jest jego narzeczoną. Rzecz jasna, skłamał tylko, bo zabawki z Ewą tak seryo nie pojmuje. Ale i Ewa skłonna jest tylko do legalnego związku z młodym panem. Przez rok cały wzdycha za nim jej serce i choć ma rój wielbicieli, zachowuje się nieskazitelnie, aby po przypadkowem spotkaniu się z nim zostać zapewne żoną jego. Stałość charakteru Ewy wpływa dodatnio i na pannę Pepitę, która po szeregu lekkich stosunków, także po roku próby, decyduje się zostać żoną bladnego wprawdzie, ale bardzo głupiego Dagoberta.

Lehar pragnął dać w „Ewie“ niemal coś więcej, niż operetkę wiedeńską. Po za walcem przewodnim i innymi śpiewanymi i tańczonymi tańcami dotyka muzyka jego strun poważniejszych niekiedy, naśladuje nawet włoskich operzystów ostatniej doby. Tkwi w niej mniej inwencyi melodyjnej w charakterze „szlagerów“ operetkowych, za to więcej pracy. Szczęśliwą w instrumentacyi rękę Lehara czuć wszędzie. Przez żywość rytmiczną i wdzięk, działa muzyka ta sympatycznie.

Wykonanie „Ewy“ miało cechy stylu. Z prawdziwym wdziękiem wykonali role pierwszej pary kochanków, pani Miłowska i p. F. Kuligowski, drugą parę z większą dozą pieprzu stanowili: p. Brzeska i p Solnicki. Rolę buchaltera fabryki odtworzył p. Zbucki z humorem, wywołującym konwulsye wesołości. Na miejscu byli pp. Zaremba i Kalinowski. Wystudyowanie operetki sumiennie dokonane, reżyserya postarała się o wiele życia i zgodnego ruchu w akcie I. i II. Prawdziwie szykowne były obrazy drugiego aktu.

b. b.

Skauting żydowski we Lwowie?

Piszą nam ze Lwowa:

W oknie pewnej cukierni na Akademickiej, widziałem afisz, zapowiadający popisy skautów żydowskich na boisku Tow. zabaw ruchowych. Pominę kwestyę, czy też żydowskie towarzystwo jakiekolwiek użyczyłoby lokalu swego lub boiska dla pokazu polskich sił — i czy T. Z. R. jest towarzystwem żydowskiem lub polsko-żydowskiem-neutralnem, a może nawet polskiem — ale godzi się zastanowić nad tem, z jakiem to nowem zjawiskiem ze strony żydów mamy do czynienia.

Skauting powstał w Anglii, w społeczeństwie głęboko chrześcijańskiem; cała jego istota, jako odrodzenie ducha rycerskiego — jest oczywiście chrześcijańska. Pojęcie karności skautowej i obowiązku wierności Bogu i Ojczyźnie — opiera się z istoty swojej na wierze w jednego Boga; i tę wiarę posiadając — żydzi tę stronę skautingu rozwinąć mogą. Ale, jeśli skauting jest z jednej strony szkołą dzielności i walką z gnuśnością, to z drugiej strony jest on oparty na jeszcze bezwzględniejszej może walce z egoizmem; jest on wspaniałym przejawem chrześcijańskiej miłości bliźniego i tylko w niej może czerpać siły i rozmach dla służby Idei. Skauting bez Nowego Przykazania — abyśmy się społecznie miłowali, bez tego właśnie przykazania, które podniosło Chrześcijaństwo ponad Mozaizm — jest nie do pomyślenia. Jakże więc skauting uprawiać mogą żydzi na podstawie swej talmudycznej etyki, która tylko naród wybrany i uprzywilejowany miłować każe?

Już słyszę odpowiedź niektórych: skauting żydowski może się wcale nie opierać na etyce talmudycznej, lecz na moralności niezależnej, na przywiązaniu do idei praw człowieka. Tak — skauting francuski, przez masonów założony i prowadzony, na tych podstawach się oparł — ale też pod względem ideowym jest on parodyą skautingu angielskiego, który za stojącą ponad dyskusyę zasadę uważa, że każdy skaut należy do jakiegoś chrześcijańskiego wyznania i jego wymagania co do praktyk religijnych sumiennie spełnia: bo skaut jest wyznawcą obowiązku, a pierwszym jest obowiązek wobec Boga. Ciekawą byłaby odpowiedź przywódców „skautingu“ żydowskiego we Lwowie na to pytanie: czy jest on wyznaniowo żydowski, czy masońsko-wolnomyślnie-żydowski, na wzór francuski?

Ale, czy taki, czy inny — ten skauting, nie będąc chrześcijańskim, nie jest rycerskim, bo rycerstwo jest wytworem chrześcijańskiego pojęcia wiary i służby Chrystusowi — królowi rycerzy. Jest to więc prostą mistyfikacyą — taką organizacyę młodzieży, która nie może być rycerską w swej mozaicznej wyłączności — nazywać skautingiem.

Życzę jaknajlepiej młodzieży żydowskiej. Pragnę, by się jaknajzdrowiej rozwijała, by korzystając w soboty ze świeżego powietrza gościnnej ziemi polskiej i ze zdrowego ruchu z ćwiczeń i zabaw — mężniała i szlachetniała; ale nie mogę obojętnie patrzeć, jak te zewnętrzne cechy podobieństwa ze skautingiem chrześcijańskim mają służyć za pokrywkę mistyfikacyi, polegającej na zatarciu najistotniejszych różnic przez jednakową nazwę. Ta nazwa jest nam droga, jako wyraz idealnych tęsknot naszego chrześcijańskiego sumienia i takie jej nadużycie musi nas razić i dotykać. Nie musztra i ćwiczenia robią z nas skautów — ale miłość Boga — i z niej płynąca miłość Ojczyzny i bliźniego i gotowość niesienia im pomocy.

Czemże więc jest ten nowy ruch wśród młodzieży żydowskiej? Skautingiem nie jest napewno — o jakie więc ideowe podstawy się opiera? Naród polski, który jest i chce pozostać gospodarzem na swej ziemi — powinien o tem wiedzieć. I jaką rolę, wobec istnienia takiej organizacyi żydowskiej — grają pewne dzienniki, by dopuścić do skautingu polskiego, a więc chrześcijańskiego — żydowskich chłopców? W Królestwie to pytanie dziś już byłoby nieaktualne — ale w Galicyi, gdzie niestety chrześcijańska młodzież jest w jednej czwartej wychowywana w szkołach przez żydów — jest to pytanie, które stawiam nie bez trwogi i troski o przyszłość naszej młodzieży.

Te pytania nasunął mi szczególny afisz o popisach skautów żydowskich — w oknie cukierni Zalewskiego. Niech na nie czujna prasa polska spróbuje odpowiedzieć.

Skaut.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Konkurs na rysunek. Bractwo Wydawnicze św. Józefa, istniejące we Lwowie od lat trzech, które w celu propagandy piśmiennictwa polskiego w duchu religijnym, członkom swym opłacającym 3 K wkładki rocznej, dostarcza co roku kilka oryginalnie wydanych dzieł popularnych dla szerokich warstw ludowych pierwszorzędnej wartości, zupełnie bezpłatnie — rozpisuje niniejszem konkurs na okładkę do kalendarza, wydawanego rok rocznie, a to pod następującymi warunkami:

Rysunek opierać się winien na motywach religijnych z uwzględnieniem swojskich motywów ludowych i nadawać się do trójbarwnej reprodukcyi. Tytuł: „Kalendarz Bractwa Wydawniczego św. Józefa we Lwowie na rok ....“ może być objęty rysunkiem. Format papieru 24×16. Trzy nagrody w wysokości 80, 40 i 20 K otrzymają autorzy najodpowiedniejszych rysunków, z których odznaczony pierwszą nagrodą pozostaje własnością Bractwa. Termin do nadsyłania prac przedłuża się na życzenie kilku stron wyrażane, po dzień 1 sierpnia br. przy zachowaniu zwykłych formalności pod adresem:

Bractwo wydawnicze św. Józefa we Lwowie, ul. Skarbkowska 23.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi około 1 września.

„Poradnika teatrów i chórów włościańskich“ zeszyt lipcowy (numer 7) zawiera: Wiersz Józefa Jedlicza: „Baśń o źródle“, Bolesława Eustachiewicza: „W styczniową noc...“ jednoaktowy dramat, Dra Adama Fischera: „Polskie widowiska ludowe“, Teofila Szczerby: „Komedyoopery J. N. Kamińskiego a scena ludowa“, J. B. Chołodeckiego: Zapomnianemu pionierowi oświaty ludu...“ (O Karolu Gieszewskim) i Teofila Szczerby; Molier na scenie włościańskiej“.

W dziale „ocen i sprawozdań“ pomieszczone są recenzye Dra W. Hahna i J. Saloniego. Bibliografia, korespondencye i kronika dopełniają numeru.

Namiestnik Korytowski w Wiedniu.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 lipca.)

Ischl (T. B.) Minister spraw zagr. hr. Berchtold przyjęty został o godz. 11 przedpoł. przez cesarza na audyencyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Namiestnik Korytowski przybył dzisiaj do Wiednia. O godzinie 10 przedpołudniem odbyła się w prezydyum ministrów narada między nim a prezydentem gabinetu. Namiestnik złożył sprawozdanie o przebiegu ostatnich wyborów i o widokach dla ugody polsko-ruskiej. Również omawianą była kwestya terminu zwołania Sejmu i projekt reformy wyborczej.

Po tej konferencyi udał się namiestnik Korytowski do ministra Heinolda na śniadanie, po którem odbyła się narada obu polityków.

Z parlamentarnych kół donoszą, że nam. Korytowski w sprawozdaniu o wyborach ostatnich zwrócił uwagę na fakt, iż wybory te odbyły się zupełnie objektywnie. Nigdzie nie było zaburzeń. Co do stosunków partyjnych, to namiestnik utrzymuje, że liczba zwolenników reformy wyborczej się nie zmniejszyła. Namiestnik stara się wejść w kontakt z przedstawicielami poszczególnych stronnictw i praca jego idzie w tym kierunku, aby umożliwić przeprowadzenie reformy wyborczej.

Hr. Berchtold u cesarza.

Ischl. (T. B.) 16 bm. minister spraw zagranicznych, hr. Berchtold, przybył tu o godzinie 7-mej rano w towarzystwie szefa swej kancelaryi, radcy leg. Hoyosa. Ministra przyjął dyrektor kancelaryi cesarza, hr. Schiessl.

Ischl. (Tel. wł.) Dzisiaj rano przybył hr. Berchtold do Ischlu. Przed oficyalną audyencyą u cesarza został hr. Berchtold przyjęty przez szefa kancelaryi gabinetowej bar. Schiessla, który z nim dłuższy czas konferował. Konferencya ta zwraca uwagę z tego względu, że zwykle bar. Schiessl był używany do zawiadamiania ministrów, którym groziła dymisya o specyalnych postanowieniach cesarza.

U cesarza był hr. Berchtold o godz. 11 na dwugodzinnej audyencyi. Złożył on cesarzowi sprawozdanie z sytuacyi politycznej za granicą i przedstawił stanowisko Austro-Węgier.

Akcya Rumunii.

Rumuni przekroczyli Dunaj.

Bukareszt. (T. B.) Urzędowo podają do wiadomości, że wojsko wczoraj przekroczyło Dunaj. Przerzucenie mostu trwało 7 godzin Wojsko maszeruje dalej na ziemi bułgarskiej.

Zdobycze Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.) Ministeryum wojny oficyalnie oświadcza, że w sobotę Turtukai, Dobricz, Ruszczuk, Warna zostały już przez armię rumuńską obsadzone.

Król Karol na linii bojowej.

Bukareszt (T. B.) Król Karol odjechał do armii.

Nota rumuńska.

Bukareszt. (T. B) Według doniesienia dzienników, wczorajsza rada ministeryalna postanowiła wystosować notę do mocarstw z przedstawieniem położenia wywołanego wojną.

Uchwały rady ministrów.

Bukareszt. (T. B.) Rada ministrów zajmowała się tekstem mowy tronowej, jaka ma być wygłoszona jutro na otwarciu parlamentu. Dalej zajmowała się Rada ministeryalna projektami ustaw, jakie mają być wniesione w parlamencie, a przedewszystkiem ustawą o wsparciach rodzin dla żołnierzy powołanych pod broń, oraz ustawą, mającą na celu zapewnienie toku robót gospodarczych. Król zgodził się na propozycyę ministrów, aby rząd miał upoważnienie zawieszania stanu oblężenia tam, gdzie tego miałaby się okazać potrzeba.

Mowa tronowa rumuńska.

Bukareszt. (Ag. rum). Parlament zebrał się dziś na nadzwyczajną sesyę. Minister prezydent Majorescu odczytał następujące orędzie królewskie: Wojna bałkańska wbrew przypuszczeniom ponownie wybuchła wskutek zachowania się Bułgaryi wobec swych sprzymierzeńców. Rząd musiał chwycić się potrzebnych zarządzeń, aby utrzymać dla Rumunii wobec nowego położenia na Bałkanach stosowne stanowisko. Mobilizacya całej armii została 20 czerwca zarządzoną, a 28 czerwca (starego stylu) przekroczyło wojsko rumuńskie granicę bułgarską. Powołanie parlamentu nastąpiło, aby mógł załatwić w drodze naglącej potrzebne wskutek okoliczności przedłożenia.

Orędzie przyjęto burzliwymi oklaskami.

Z Bułgaryi.

Dymisya Danewa.

Londyn. (T. B) „Times“ dowiaduje się z Sofii, że gabinet Danewa podał się do dymisyi.

Rosya pośredniczką pokoju.

Belgrad. (Tel. wł.) Ponieważ Bułgarya nie rozpoczęła bezpośrednich rokowań, ale upiera się przy pośrednictwie Rosyi, warunki pokoju Grecyi, Serbii i Rumunii zostaną w Sofii zakomunikowane przez rosyjskiego posła.

Sfery rządowe serbskie przypuszczają, że wobec marszu wojsk rumuńskich Bułgarzy szybko zdecydują się na zawarcie pokoju.

Zwlekanie Bułgaryi.

Belgrad. (Tel. wł.) Oficyalna „Epoka“ oświadcza, że dziwnem się wydaje, iż mimo, że Bułgarya znajduje się w przykrej sytuacyi, nie uczyniła ani jednego kroku dyplomatycznego, aby wstrzymać marsz armii rumuńskiej.

Nie zgodziła się również na propozycye Rumunii.

Odwrót Bułgarów.

Ateny. (T. B) Dziennik „Estia“ donosi, że Bułgarzy, oddawszy wąwóz Kresna, cofnęli się do Dubnicy, ścigani przez wojsko serbskie i greckie.

Sawow w obronie honoru ojczyzny.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frakf. Ztg“ donosi z Sofii, że generałowie Sawow i Wazow zostali usunięci z zajmowanych stanowisk. Na ostatniej radzie gabinetowej gen. Sawow nazwał Danewa niewolnikiem Rosyi i dobywszy rewolweru groził nim ministrom, zarzucając im zdradę ojczyzny. Wiadomość ta w kraju wywarła bardzo silne wrażenie.

Refleksy wojny.

Odroczenie ratyfikacyi układu pokojowego.

Konstantynopol. (T. B.) W ostatniej chwili została odroczoną wymiana ratyfikacyi układu pokojowego, jaka miała nastąpić między rządem tureckim a serbskim zastępcą Pawłowiczem. Powodem tego jest, jak słychać, brak zgody co do tajnej, dodatkowej klauzuli.

Wyjazd Pasicza.

Belgrad. (T. B.) Prezydent ministrów Pasicz wyjechał z Niszu w dalszą drogę do Skoplje.

Belgrad. (T. B.) Według informacyi ze strony miarodajnej, wiadomości o bliskiem zawarciu pokoju są przedwczesne, ponieważ rokowania wogóle jeszcze nie zostały rozpoczęte. Prezydent ministrów Pasicz udaje się do Skoplja, aby ustalić warunki pokoju w porozumieniu z greckim prezydentem ministrów Venizelosem i prezydentem czarnogórskich ministrów Vukoticzem. Nieprawdziwem jest też doniesienie dzienników zagranicznych, jakoby do Belgradu przybyli parlamentarze bułgarscy. Wprawdzie na polu walki nastąpiła chwilowa pauza, ale operacye nie zostały przerwane.

Prośba o pomoc Rosyi.

Konstantynopol. (T. B.) Słychać, że bułgarski egzarcha uda się do Petersburga, aby, jak słychać, prosić cara Mikołaja o interwencyę na korzyść Bułgaryi.

Pomoc sanitarna.

Belgrad. (T. B.) Wczoraj wieczorem przybyły tu dwa oddziały sanitarne austryacko-węgierskiego Czerwonego Krzyża.

Turcy masakrują chrześcijan.

Konstantynopol. (T. B.) Jak słychać, Turcy zmasakrowali w Rodosto po oddaleniu się wojska bułgarskiego Ormian i Greków, przyczem zginęło 40 osób. Jeden z konsulów tamtejszych prosił o przysłanie okrętu wojennego. Patryarchat ormiański wręczył Porcie z powodu tych zajść notę z zażaleniem.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 16 lipca.)

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz czuje się w Ischlu wcale dobrze. Dzisiaj odbył rano dłuższy spacer powozem, poczem, mimo niepewnej pogody odbył półgodzinny spacer pieszo.

O rokowania polsko ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Termin nowych konferencyj polsko-ruskich nie został jeszcze ustalony. Rząd będzie starał się zebrać przedtem konferencyę przyjaciół reformy wyborczej z obu obozów i przedstawi im kompromisowy projekt reformy wyborczej.

Nowi docenci.

Wiedeń. (T. B.) Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów w sprawie dopuszczenia Dr Marcelego Marcichowskiego jako docenta pryw. dla budowy z betonu żelaznego i inż. Dra Wacława Balickiego jako docenta pryw. dla budowy mostów na Politechnice we Lwowie.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre. Kursa poprawiły się.

Strajk w Hamburgu.

Hamburg. (T. B.) Na zgromadzeniu około 6.000 robotników okrętowych, oświadczyli się pełnomocnicy kierownictwa organizacyi przeciw strajkowi i odmówili wypłacenia wsparć strajkowych. Przy zarządzonem głosowaniu tajnem 5.662 oświadczyło się za strajkiem, a tylko 120 przeciw.

Odrzucenie bilu „Home-rule“.

Londyn. (T. B.) Izba lordów odrzuciła bil home-rule 302 gł. przeciw 64 w drugiem czytaniu i uchwaliła wniosek lorda Landsdowne, aby przedtem przedłożyć bil sądowi wyborców.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Józef Jezierski z Warszawy, X. Zygmunt Fiałkowski z Płocka, Stefan Skrzyński ze Lwowa, Alfons Graf z Wiednia, Tadeusz Gustowicz ze Lwowa, Henryk Friedrich z Hagi (Holandya), Wincenty Groer z Warszawy, Teofilowie Wnukowie z Janiną, Jan Chądzyński z Jasła, Feliksowie Białkowscy z Kijowa, Janina Kopczyńska z Warszawy, Wilhelm Salomon z Frankfurtu n/M., Dymitr Łukaszewicz z rodziną z Trembowli, Lucyan Samek z Trientu, Adolf Turnau z Tyszkowic, Kazimierz Gantier z Małoszyc (Kieleckie), Kazimierz Krzyżanowski z Krosna, Józef Pławiński ze Lwowa.

Nadesłane.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 17 lipca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 50	118 50
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 25
Dolary amerykańskie	493 —	498 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	91 —	91 50
4% " " "	82 —	82 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 70	92 70
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 75	83 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	92 —	93 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	82 50	83 50
4% " " " " " 52-let.	93 —	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	88 50	89 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	81 50	82 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 50	82 50
4% Pożyczka miasta Krakowa	80 —	81 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 50	90 —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	79 50	80 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	618 —	625 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	505 —	510 —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	— —	— —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	84 —	84 50
4⅕% wspólna renta srebrna	84 —	84 50
4% renta koronowa austryacka	81 50	82 —
4% renta koronowa węgierska	80 50	81 —
4% renta austryacka w złocie	102 75	103 25
4% renta węgierska w złocie	98 50	99 —

Gimnazyum Realne
w Zakopanem
pod Dyrekcyą c. k. radcy szkolnego
CZESŁAWA ODROWĄŻA PIENIĄŻKA

przyjmuje uczniów do czterech klas niższych zorganizowanych według planu szkół publicznych; tudzież w kursach prywatnych przysposabia uczniów klas wyższych do egzaminów prywatnych i wstępnych jako też i do egzaminu dojrzałości. Uczniowie mogą znaleść umieszczenie w internacie pod nadzorem dyrekcyi pozostającym

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela dyrektor ul. Nowotarska, willa „Szarotka“. 937 3 1



Najlepsze czeskie źródło zakupna
Tanie pierze do łóżek
1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego K. 2·40, najlepszego **pół białego K. 2·80,** białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12 — **Przy odbiorze 5 kg. franco.**

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego białego lub żółtego nankinu, **1 pierzyna** 180 cm. długa 120 cm. szeroka **wraz z dwoma poduszkami,** każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K. 16. **półpuchem** K. 20, **puchem** K. 24; **pojedyncze pierzyny** K. 10, 12, 13, 16, **poduszki** K. 3, 3·50, i 4; **pierzyny** 2 m. długie, 140 cm. szerokie K. 13, K. 14·70, K. 17·80, i K. 21.—; **poduszki** 90 cm. długie 70 cm. szerokie K. 4·50, K. 5, i 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12, 12·80, K. 14·80. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865. Czechy.

F. Kopaczyński i Ska
Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych
Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

KTO CHCE
W TANI SPOSÓB URZĄDZIĆ SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE
„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“
CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.
Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ:
Pamiętnik Bukara, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego**
CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO
PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA z twierdzy kijowskiej Rawity-Gawrońskiego
PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JOZEFATA ŻYSKARA
Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.
JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myersa**
Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła:
Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.
Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

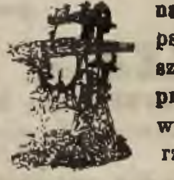
ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO
Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustrac. w ozdobnej oprawie
Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.
Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska. Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.
KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie
Stowarzyszenie z nieogr. poręką założone w roku 1870
ul. Straszewskiego L. 28 (naprzeciw Uniwersytetu)
podniosło procent od wkładek na książeczki z 4½% na
5%
Opłaca procent od dnia złożenia i podatek rentowy.

Dobre dzieła
Polecamy: prace
J. N. TREPKI
1. Szynwałd
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Za 6 kor.
beczułka 5 kg. brutto znakomitej BRYNDZY MAJOWEJ wysyła za zaliczką fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/M. — Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. 366 50-34

Na raty!


najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:
K. Pawłowski
Kraków, Rynek L. 18
dostawca wielu stowarzyszeń zarobkowych Związku Urzędników państw. i Central Zakupu dla oficerów i urzędników.

Obiady
z 3 dań po 90 hal. wydaje „Kuchnia domowa“ w domu i na miasto **ul. Podwale L. 3.** 828 3 1

WDOWA
z kilkorgiem małoletnich dzieci znajduje się chwilowo z powodu ciężkiej choroby dzieci w rozpaczliwem położeniu.
Łaskawe datki litościwych ofiarodawców przyjmie Administracya „Głosu Narodu“. 832 0

82-letnia staruszka
wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

Staruszka 89 letnia
bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie
Łaskawe datki przyjmuje Administracye „GŁOSU NARODU“ 123 0

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW
poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie Łaskawe datki przyjmuje Administracy „Głosu Narodu“. 212 0

GALICYJSKI
Związek Mleczarski
pod Patronatem Wydziału krajowego
Lwów ul. Mickiewicza l. 26
dostarcza najprzedniejsze 559 20 10
MASŁO DESEROWE
w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach każdorazowych notowań odpowiadających konjukturze targu
Sprzedaż hurtowna i drobna dla Krakowa Plac Szczepański l. 8

„FRITZELAK“ do samolakierowania podłóg. | „NUMATA“ najlepsza emaljowo lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schlee, — Bochnia: Jan Michnik, J. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Droguerya „Sanitas“, — w Brzozowie: A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — w Chrzanowie: M Wasserberger, — w Czertkowie: L. Noss, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M. Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S. Zellner, — w Mie cn: F. Brandmann, — w Mosciskach: Moses Kampf, — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kait, — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A. Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Auerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H. M. Vogel, — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Juliusz Cukier. 415 14 8

Do nabycia wszędzie na prowincyi.

Bez konkurencyi
wyłączna sprzedaż na całą **Galicyę.**
Znakomitą oryginalną **holenderską**
śmietanę
do kawy i na kremy w puszkach od ¼—2 litrów — oraz
niezrównaną herbatę ceylońską
BANGALLA
pod własną marką ochronną **„PALMA“** poleca
A. Hawełka, c. k. Dostawca Dworów w **Krakowie.**
727 6 6

Uważać na markę ochronną „Palma“

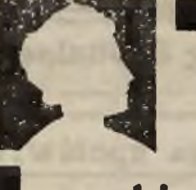
Lecznica hygieniczna
DRA A. TARNAWSKIEGO
w Kossowie (za Kołomyją)
stac. kol. Zabłotów lub Wyżnica (na Bukowinie)
Otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą (przeważnie jarską) postem, gimnastyką i przysposabianie do życia hygienicznego.

DRUKARNIA
„GŁOSU NARODU“
W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA 35
TELEFON 190 :-: TELEFON 190

Drukarnia zaopatrzona jest w wielką ilość czcionek rozmaitego kroju i maszyny pospieszne. Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, układy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio

PIEGI
żółte plamy, opaleniznę i t. d. usuwa pod gwarancyą Aptekarza Jana Gadebusch'a z Poznania
AXELA KREM
1/1 słoik K. 2.
1/2 „ „ 1.
AXELA MYDŁO
1 kaw. K. — 80.
3 „ „ 2 25.
Do nabycia: w aptekach i drogueryach.
Zastępca W. BARCZYŃSKI
Kraków ul. Zwierzyniecka L. 22.

Kucharka
dochodząca
poszukuje miejsca Kraków, ul. Krzywa L. 5. B. K. parter.



Zupy mleczne, papki, chleb, kakes, owoce i mleko
są to potrawy, które bardzo korzystnie wpływają na silny rozwój delikatnych dzieci. Mięso i mięsne potrawy nie mają dla organizmu dziecięcego tej wartości, jak się nieraz sądzi.

Dawajcie dzieciom Puddingi, sporządzone z proszku puddingowego Dra Oetkera à 12 h. z mlekiem i cukrem, z sokiem owocowym albo owocami, następnie ciasto i leguminy z proszkiem do pieczenia Dra Oetkera a będziecie zdziwieni pomyślnymi rezultatami. Dra Oetkera preparaty są wszędzie do nabycia wraz z receptami. Przepisy wysyła także wprost gratis i opłatnie.

Dr A. Oetker, Baden-Wiedeń.
Proszę zwracać uwagę na prawdziwość fabrykatu Dra Oetkera

Amalia Knapińska
Kraków, Linia A-B.
Pracownia kwiatów sztucznych i farbiarnia strusich piór w kolorach.

Poszukuje administracyi
Kamienicy
urzędnik autonomiczny żonaty na stałej posadzie. Łaskawe zgłoszenia pod M. P. 58. Poste-restante, za okazaniem kwitu inseratowego. 898 5 8

Uczeń Akademii Handlowej
poszukuje na czas wakacyi zajęcia lub lekcyi z wydziałowych niższych klas gimn. i real. oraz buchalteryi i innych przedmiotów handlowych. Zgłoszenia „M. K.“ do Administracyi „Głosu Narodu“ 874 0

Przewodnik dla krawców
męskich i damskich z ilustracyami. Jedyne i niezbędne dzieło w języku polskim dla pp krawców; kosztuje z przesyłką **2 K. 50 h.** Adres na zamówienia: **Wojciech Samarzewski,** mistrz krawiecki, Königshütte O/S. Uczę kroju listownie. Prospekt do nauki kroju i cennik form darmo. — Wiele uznań!

Zakłady eternitowe
Ludwika Hatschka w Vöcklabruck
Patent austr. 5970. Wyrób krajowy.
Baczność!
Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. Prawdziwy "Eternit" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną
ETERNIT
Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit“ jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym.
Łupek patentowy asbestowy.
„ETERNIT“
jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałem.** Lekkie, nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferycznej nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d. 372 10 6
Generalne zastępstwo Ludwik Hatschek
Kraków, Wrzosinska 11.

PRYWATNE GIMNAZYUM
z prawem publiczności, oraz
PENSYONAT
FRANZ SCHOLZ, GRAZ, GRAZBACHGasse 29
1—8 klas, świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 752 0

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1359.

Jednorazowa próba

przekona każdego o jakości

„KAWY"

prawdziwe angielskie ceylony, palone za pomocą gorącego powietrza, aparatem najnowszego systemu, jakoteż i surowe po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Na czas trwania upałów!

KAPSLE i APARATY „SPARKLETS"

FRANCUSKIE APARATY

do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju

MUSUJĄCYCH NAPOJÓW

Odnośne prospekta i opisy darmo.

APARATY

do robienia WODY SODOWEJ

do nabycia u firmy

REIM i Spółka

Kraków, Rynek 37.

STÓŁ

887 10 5

dębowy na 24 osób, biurka duże lepsze, szafy różne z lustrem, serwantka, różne umywalnie, lustra, kredens, komoda, lustro do magazynów, stolik do kart mahoniowy, kanapki 2½ metr długie, jedna maszyna ręczna i krawiecka, różna broń i inne przedmioty antyczne, obrazy i t. p. rzeczy zupełnie do 30 lipca wysprzedaje tanio. Kraków, ul. Gołębia l. 10. sklep chrześcijański.

Poszukuje się

do kupna małego domu z ogrodem albo bez w starem albo nowym Krakowie, ewentualnie parceli budowlanej. Pośrednictwo wykluczone. Poste restante, Kraków. J. S.

907 6 3

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 208. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i polliturowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Pożyczki

na 4 — 6 procent od 200 Koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu, jakoteż hipoteczne pożyczki uskutecznia prędko i dyskretnie **Filip Feld** bank i biuro giełdowe, **Budapeszt VIII**, Rakóczi ut. 71. Objaśnienia gratis i franco. 921 6 1

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K. 85·— Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Pierwszorzędna instytucya ubezpieczeń

poszukuje

akwizytorów

lokalnych i do podróży

dla pozyskiwania **ubezpieczeń ludowych bez badania lekarskiego.** Zgłoszenia przyjmuje: Agencya dzienników Hopenza i Salomonowej Kraków, ul. Szczepańska L. 9 **pod: R. Z.** 936 3 1



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

WYBORNE MASŁO

deserowe, stołowe i kuchenne po cenach targowych wysyła pocztą i koleją.

Mleczarnia Łuczanowicka

w Krakowie, ul. Czarnowiejska l. 70. 828 0

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

- WAPNO -

Z Wapienników w Pogorzycach (Stacya kolej.)

Poszukuje się zdolnych zastępców!

Informacyi udziela: 741 30 6

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie

ODDZIAŁ TOWAROWY.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 18.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

DOBRĄ SPOSOBNOŚĆ KUPNA

6 ciągnień rocznie 6 głównych wygranych

a mianowicie

3 po 400000. Fr., a 3 po 200000 Fr.

jakoteż większa ilość mniejszych wygranych nastręczają

LOSY TURECKIE

do nabycia za gotówkę, według kursu dziennego, albo też:

1 los Turecki na raty miesięczne po K. 7 — albo K. 10.—
2 „ „ „ „ „ „ „ 14 „ „ 20.—
3 „ „ „ „ „ „ „ 20 „ „ 30.—

z natychmiastowym prawem brania udziału w ciągnieniach, po zapłaceniu **I raty przekazem pocztowym,** albo **za zaliczką.** Obecnie polecam kupno tych losów, tem więcej, że przy obecnych jeszcze **niskich kursach,** ma się nie tylko **korzystne szanse wygranej,** ale także i widoki ewentualnego **podniesienia kursów.**

EDWARD URBAN Dom Bankowy Berno, Wielki Plac 23/25.

Stali sumienni zastępcy wszędzie poszukiwani pod korzystnemi warunkami. Ceny niskie.

Familien & Moden Zeitung für Osterreich-Ungarn.

Najlepsze i najtańsze ilustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przysyłką pocztową K, 3.20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10



Niema na całym świecie lepszego środka na straszne cierpienia, jakie sprawiają odgniotki, jak

Cook'a i Johnson'a

amerykańskie

patentowane obrączki na odciski

Obecnie **najpewniejszy środek, który każdy odcisk w 8—10 dniach usuwa bezboleśnie.** — Próbne sztuki 20 hal. 6 sztuk w kartonie K. 1·— do nabycia w aptekach i drogueryach Monarchii. — Główny skład: **„Zum Samariter", GRAZ, Sackstrasse 14.** 832 5 3

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 911 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczor.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos".** Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol",** umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos"** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać,** czy na pudełku jest słowo „Framos" i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

KAWIARNIA i BAR „ELITE"

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal otwarty został

w sobotę dnia 28 czerwca. — Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — Ceny przystępne. — Nie opłaca się wstępu do lokalu. — Wyborne potrawy i napoje. — Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

871 6 5 **S. HABER, właściciel.**

MYŚL ROBOTNICZA

Organ Polskiego Zjednoczenia Zawodowego Chrześc. Robotników z siedzibą w Krakowie

WYCHODZI CO DWA TYGODNIE

Prenumerata wynosi rocznie kor. 5

„Myśl Robotnicza" jest jedynem u nas pismem polskim robotniczem, zawodowem, redagowanem w duchu chrześcijańskim. — Informuje dokładnie o ruchu robotniczem i życiu w stowarzyszeniach robotniczych

„Myśl Robotnicza" jest dobrem informatorem i podręcznikiem praktycznym dla chcących, pracować w stowarzyszeniach robotniczych

---



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI

TREMBECKICH

w Krakowie

Rakowiecka l. 7

(dom własny) Telefon 462

Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCOW i POMNIKOW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne. Ceny przystępne. Od 10 Kor. dziennie wszystko za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Kwalifikowana 898 0

Nauczycielka

posiadająca język niemiecki, francuski i łacinę, oraz roboty ręczne jak haft i t. p. poszukuje lekcyi w miejscu. lub na wyjazd za skromnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu".

Niezawodna pasta

nawet na zastarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 hal. Opłata poczt. 45 hal. za zaliczką o 20 hal. więcej. 476 50 19

Prawdziwe bernońskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	
	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Kupię Dom

o 4-ch lub 3-ch ubikacyach w okolicy Krakowa, lub w małem miasteczku. 2.000. Koron dam zaraz reszta na spłaty kwartalne po 100. — Koron. Zgłoszenia: Kraków, Krzysztofory N. 35. u Portyera.

919 3 2

DOM

przy ul. Pijarskiej L. 2.

(Kollegium Księży Pijarów)

w całości lub częściowo do wynajęcia. Parcele w Dz. (Dąbie) i w Rakowicach do sprzedania. Bliższe szczegóły w kancelaryi adw. Dr. Tadeusza Iskrzyckiego w Krakowie ul. Wolska L. 3. 908 5 3

Morele-Brzoskwinie

w wyborowych gatunkach w 5, Kg. koszykach po Kor. 4. **hiszpańskie czereśnie** po Kor. 3. wysyła Szilágy i eksport owoców Kiskoros. Węgry. 854 7 7

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego. Oferty proszę składać „Student 13" Administracya „Głosu Narodu." 867 0

Leśniczówka

w bardzo pięknem położeniu, 8 klm. od Wieliczki, obszar 45 mórg, **okazyjnie** za 28.000 Kor. do sprzedania. Gotówki wystarczy 10.000 Kor. Wiadomość: Ign. Korecki ul. Kaczkiewicza 293 Wielicska. 938 3 1

Wielki wybór

Mebli i Dekoracyi

poleca 640 20 8

Kajetan Dudziak

Krakow, ul. Floryańska L. 36

Ceny umiarkowane.

NA RATY! NA RATY

MOTORY MASZYNY

Narzędzia dla rzemiosł i przemysłu

dostarcza po cenach fabrycznych na długoletnie spłaty 831 4 2

Spółka maszynowa i kredytowa,

Lwów, plac Maryacki 10. Telefon 1008.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca odpowiedzialny redaktor Jan Małysek. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.